

FUNDACJA GENERAL ELŻBIETY ZAWACKIEJ  
wum i Mu  
oraz Wc  
67 100 Toruń, ul. Pogm  
e-mail: fapak@wp.pl; www.zawacka.pl

poprzedni M-851/1548

TV 15  
2/1



Brat Milewski Stanisław  
03-289 Warszawa

przekaza Walerjuszowi  
Brosimira  
Wojtkalewsz-Winke  
z dr. Dusyl-

poza Pom.  
W.M. Gdansk Warszawa  
Sz. Sz. -AK  
+ Milewski Tadeusz  
ps. "Ćwik"  
+ Kazimierz  
ps. "Janka"  
M-851/1548 Pom.

SPIS ZAWARTOŚCI  
TECZKI

Milewski Jadysz i Maksimier

T:U-851/1548 Pom.....

poze Pom. Wł Gdaiński Warszawa  
Sz. Sz. - 42

I./1. Relacja k. 8 s. 1-8

I./2. Dokumenty (sensu stricto) dotyczące relatora —

I./3. Inne materiały dokumentacyjne dotyczące relatora k. 3 s. 1-5

II. Materiały uzupełniające relację k. 17 s. 1-18

III./1. Materiały dotyczące rodziny relatora —

III./2. Materiały dotyczące ogólnie okresu sprzed 1939 r. —

III./3. Materiały dotyczące ogólnie okresu okupacji (1939-1945) —

III./4. Materiały dotyczące ogólnie okresu po 1945 —

III./5. Inne ... —

IV. Korespondencja

1) uzupeł. relacji k. 9, s. 1-3

a) Telesz - 5

V. Nazwiskowe karty informacyjne k. 6, Maksimier - 5

VI Fotografie dwa albumy



1/1. Pelaja - Tadeusz i Maksimian  
Milewscy

1. "Tadeusz Milewski" inf. o działalności  
autorstwa Budzimiry Wojtalewicz-Winke,  
kserokop. oryg. napisu k. 6 s. 1-6
2. "Wspomnienie Stanisława  
Milewskiego o swoich braciach,  
napis, kserokop. k. 2 s. 7-8



Mój narzeczonny  
(B. W. Opatowski)

T A D E U S Z      M I L E W S K I

.....

ur. dnia 4 sierpnia 1920 r. w Gdańsku. Uczeń Gimnazjum Polskiego Ma -  
cierzy Szkolnej w Gdańsku. Do harcerstwa wstąpił dnia 3 maja 1930 r.  
Pełnił funkcję drużynowego w IV Drużynie Lotniczej im. Żwirki i Wigury.  
W tej drużynie stan na 1 maja 1939 r.: młodzików - 6 , wywiadow -  
ców 4 , ćwików - 1 , sprawn. - 34 . Jego brat Kazimierz również na -  
leżał do tej drużyny, pełnił funkcję wywiadowcy. W tym czasie mieszka -  
li w Sopocie ul. A. Hitlerstr. 795 . Na krótko przed wybuchem wojny zos -  
tał mianowany podharcemistrzem i wyjechał do Warszawy/ucieczka z Gdańs -  
ka/ Następnie do Wilna, potem do Kowna, powrót do Warszawy. W grudniu  
1941 r. wstąpił do "Szarych Szeregów" pod ps. "Cwik". Przeszedł Tajny  
Kurs Podchorążówki. Maturę złożył 16.07.1943 r. Następnie był słucha -  
czem wydziału medycyny na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Jesienią  
1943 r. przyjęty do Baonu "Zośka". Wybuch Powstania - koncentracja  
na Woli - poległ 5 sierpnia 1944 r. na barykadzie na "Gęsiówce".

=====

Z dzienniczka TADEUSZA/pisanie rozpoczął 23.II.1944 r./ od Środy Pe -  
pielcowej/. Tadeuszek głębsze rozmyślenia:

Kto dużo miłuje - ten także przebacza  
Dobroć - to największa potęga Chrystusa  
Siac miłość - to moje apostołstwo

Prawdziwie mądrym jest ten, który wszystko zrozumie i wszystko prze -  
bacza

Odezwa ; - Kochana Młodzieży - nie dajmy się, nie poddawajmy się sła -  
bości. Chrystus z nami i Maria. Używajmy radości i wesela, precz ze  
smutkiem, my musimy działać z otwartym sercem. Prośmy Boga o wsparcie.  
Tadeusz, co wieczór po modlitwie stawał do meldunku :

WODZU Najświętszy - Strzelec Cwik melduje posłusznie swą gotowość i na  
rozkaz Twój staje do apelu. Jestem gotów w każdej chwili oddać życie w  
Twojej świętej sprawie. Mam szczerą wolę, przy trwałym dążeniu do świę -  
tości, pełnić wiorną służbę Tobie i Ojczyźnie, nieść chętną pomoc bliź -  
niemu i być posłusznym Twoim rozkazom. Tak mi dopomóż Bóg i Ty Królo -  
wo Ludu Polskiego. Spocznij! /załączam rękopis Tadzika/

Dni przełomowe w życiu Tadeusza:

16.08.1940 - Tego dnia pojąłem, że jestem przez Chrystusa Synem Boga,  
że celem mego życia to dążenie do Boga, do świętości, któ -  
rą za wszelką cenę chcę osiągnąć./okres ten rozpoczął się ciężką poku -  
tą na żadośćuczynienie za popełnione grzechy./

6.03.1944 - Dziś sobie mocno uprzytomniłem, że jestem

ŻOŁNIERZEM BOGA I OJCZYZNYŚ



Tadeusz w czasie postu umartwiał się bardzo, prowadził medytacje. Odma-  
wiał sobie potraw, które lubił, słodczy. Narzucał sobie długie rozmowy  
w ciszy i spokoju wewnętrznym z Chrystusem, by nawiązać z Nim łączność  
braterstwa i miłości na zawsze, dążył do tego, aby żyć bez grzechu. Pra-  
cował stale nad swoimi wadami, kontrolował swoje postępowanie. Uważał,  
że jest zanadto impulsywny. Moim zdaniem nie miał takich wad, reagował  
nadzwyczaj spokojnie, rozważnie, przy Nim czułam się zawsze bezpiecz-  
nie, odyskiwałam spokój. Był cierpliwy w stosunku do mnie i innych.  
Był taki dobry, że często zastanawiałam się nad tym, że taki może być  
CZŁOWIEK. Ta dobroć emanowała z Niego, z Jego oczu, sposobu bycia. Moja  
Mamusia kiedyś mi tak powiedziała.... "Tadeusz jest taki dobry, powinien  
zostać Księdzem, oby Bóg tylko nie powołał Go za wcześnie do siebie,  
Tadeusza postępowanie graniczy ze świętością..." I tak się stało miał  
zaledwie 24 lat, gdy Bóg zabrał Go do siebie.

Tadzik codziennie przystępował na porannej mszy św. do Komunii św.  
Często spotykaliśmy się w kościółku na Moniuszki. Czasami z trudnem tam  
zdążałam, miałam mnóstwo obowiązków rodzinnych, leżącą, przykutą do łóżka  
Babunię- Leszczyńską, Mamusia dużo dyżurowała na portierni, siostra  
najmłodsza miała 4 lata, praca zawodowa w sklepie z wyrobami tytoniowy-  
mi/dostarczano mi tam fałszywe kartki, na przydział papierów, byłam  
kasjerką, ogromne ilości potem sprzedawaliśmy i zasilaliśmy <sup>rodzinnym</sup> punkt kon-  
taktowy u Mamusi Jadwigi na Marszałkowskiej, w potrzebne produkty żyw-  
nościowe i lekarstwa/.

Tadzik wiele nade mną pracował, kształtował mój charakter, wzbo-  
gacał moją skromną wiedzę, mego ducha, podsuwał mi wartościowe książ-  
ki, artykuły, przeprowadzał dużo rozmów poważnych ze mną. Chciał, abym  
później, gdy już tyle obowiązków rodzinnych nie będę miała, abym udzie-  
lała się społecznie razem z Nim, a przede wszystkim zawsze Go kochała  
i ciągle z Nim była razem. Choć po Jego stracie różnie moje losy po-  
toczyły się, zawsze jestem z Tadzikim duchowo związana, nigdy nie za-  
pominam Go, zawsze mnie prowadzi. Z Tadzikim Rodziną, a przede wszyst-  
kim z Jego ukochaną Matką do końca Jej życia, utrzymywałam bardzo blis-  
ki kontakt, a moi <sup>SP</sup> Mężowie to akceptowali i też moją niedoszłą teściową  
bardzo szanowali, Potrzebowała dużo miłości, gdyż do końca nie była w  
stanie ukoić swego bólu, po stracie tych dwóch wspaniałych Synów.

1 sierpnia 1944 r. żegnając się po raz ostatni z Tadzikim na  
Marszałkowskiej 119 m.5, gdy wyruszyli na Wolę, Tadzik mimo, że wyszedł  
z wiarą w zwycięstwo, powiedział na koniec tak... "jeśli jednak nie po-  
wróćę, proszę Cię bardzo, nigdy nie zapomnij mojej Mamusi.." Myślę, że  
spełniłam Jego życzenie.

Z Tadzikiem znaliśmy się od dzieciństwa, nasi Rodzice, a szczególnie siostra mego Ojca, przyjaźnili się z Milewskimi, razem w pobliżu mieszkali w Nowym Porcie. Gdy odwiedzałam ciocię, dużo przebywaliśmy z Kazikiem, Tadeuszem, czasami z siostrą Ich - Jadwigą, ale była znacznie od nas starsza i już wówczas udzielała się bardzo w harcerstwie. Tadzik udzielał mi potem, gdy uczeszczczałam do gimnazjum korepetycji z łaciny, matematyki. Niestety nie byłam orłem w nauce, natomiast Tadzik wielce zdolnym uczniem. W pierwszych <sup>dwudzi</sup> latach wojny mieszkaliśmy <sup>w Warszawie</sup> na Marszałkowskiej, Mamusia Milewska nas przygarnęła - 5 osób, wtedy wróży też z Kowna Tadeusz, bardzo zaprzyjaźniliśmy się. Wciągnął mnie w pracę konspiracyjną już wcześniej, rozdzielałam z Nim prasę, tłumaczyliśmy wiele ulotek, obwieszczeń na język niemiecki, rozrzucaliśmy potem w newralgicznych punktach, aby dostały się w ręce Niemców. Pomagał nam w tym ogromnie nasz doskonale opanowany język niemiecki. Dłuższy czas jednak wyłącznie pracowałam z Tadzikiem, byłam Mu pomocna, moje miejsce było takie na "zapleczu", Dopiero poważniejsze zadania otrzymałam później w r. 1943. Pomagałam Tadzikowi również w Jego działalności w "Bratniaku", gdzie z wielkim zapałem tam się udzielał charytatywnie, jak też organizował z innymi studentami koncerty, wystąpienia, w prywatnych domach. Bardzo utkwiała mi w pamięci z tego czasu p. Elżbieta Barszczewska ze swoimi recytacjami.

W mieszkaniu Rodziców Tadzika odbywały się też wykłady dla studentów medycyny, ja również często, gdy miałam trochę wolnego czasu pełniłam dyżury przy drzwiach wejściowych. Jednakże te wszystkie moje działania w tym czasie były w porównaniu do Tadzika i Jego Kolegów, towarzyszy broni niewielkie. Ja zresztą chciałam być zawsze, jak tylko możliwe, blisko Tadzika i Jemu zawdzięczam, że przeżyłam te wszystkie wspaniałe dni w Warszawie.

Z przyjaźni zrodziła się powoli miłość i wielkie uczucie, okazywane przez Tadzika trochę wcześniej. Ja stwierdziłam, że Go kocham i bez Niego żyć nie potrafię w czasie, gdy pojechał nad Bug w okolice Wyszkowa na ćwiczenia bojowe. Ogromnie przeżywałam to rozstanie. Bardzo niepokoiłam się o Niego. Wiedziałam dokąd pojechał i na jakie niebezpieczeństwo jest narażony. Modliłam się gorąco o powrót, aby był znów ze mną i powiedzieć Mu będę mogła, że Go kocham, bo przed wyjazdem tego Tadzikowi nie powiedziałam. (Załączam takie moje zapiski dzienne, bardzo dziecinne, lecz nie potrafiłam wówczas ładnie pisać, miałam 20 lat.)



Na stronie drugiej pod datą 10.06.44, piszę, że u Janki/pracowałam w tej samej F-cie prywatnej Marta Frey- sklep monopolu tytoniowego na Krakowskim Przedmieściu/ zetknęłam się z umundurowanymi panami. Poszłam do niej w tym dniu z kwiatkiem, był to jej dzień urodzin. "askoczona, nie tra- ciłam opanowania, choć wahałam się, czy zostać. Porozmawiałam jednak z nimi i dowiedziałam się, że są przejazdem na front wschodni z Pomorza, mów- li też po polsku. Janka potem, na moje wymówki, że mnie nie poinformowała, iż mogą u niej być tacy panowie, tłumaczyła, że również nie wiedziała, ponoć byli z rodzin polskich, których rodzice przyjęli III grupę naro- wościową i automatycznie zostali wciągnięci do niemieckiego wojska. Byli "Eingedeutscht" jak tó się wówczas nazywało. Słyszałam już o tym, że tak postępują Niemcy z Polakami z b. Wolnego Miasta Gdańska, których nie wy- siedlili. Zresztą i moją Mamusię skłaniano do przyjęcia takiej grupy, już gdy nas wyrzucono z mieszkania i wysiedlanow. Byłam świadkiem, gdy już zgromadzono rodziny polskie do wysiedlenia w b. Domu Polskim w Gdańsku i jeszcze rewidowano i przesłuchiwa<sup>no</sup>, jak gestapowcy Mamusię usilnie na- kłaniali do przyjęcia tej <sup>u V/111/40</sup> ~~III grupy~~ niemieckiej, zapewniali, że będzie mog- ła powrócić znów<sup>o</sup> tego swego pięknego mieszkania i spotka się ze swym mę- żem/ a nasz Tatusz już nie żył/ o czym nie wiedziałyśmy/. Początkowo zach- wywali się ci gestapowcy dość spokojnie, potem co raz to głośniej , z arogancją, gdy Mamusia stanowczo odmówiła. Ciągłe jej próbowali wmawiać, że Jej "Muttersprache jest deutsch"- mowa ojczysta jest niemiecka, skoro urodzona w Gdańsku. Ciągłe Mamusia zaprzeczała i zapewniała, że jest Pol- ką. Były to straszne chwile, ci panowie byli okrutni, ale zarazem byłam bardzo dumna z mojej Mamusi, była nadzwyczajna, nie bała się, kosztem nawet grózb, że nas wpakują do obozu konc. <sup>Poleur</sup> Wsadzili nas razem z innymi polskimi rodzinami, które też tak postąpiły, jak nasza "amusia, do po- ciągu w Gdyni, który stał na bocznym torze i w~~o~~ wagonach przeznaczonych na przewiezienie zwierząt, w okropnych warunkach, zajechaliśmy do Lublina Lecz to osobna już historia.

Powracając do spraw Tadzika, byłam razem z Nim dość często w Między- borowie <sup>(K w-104)</sup> Rodzice Tadzika wynajmowali tam domek letniskowy. Służyło to miej- sce również na spotkania z żołnierzami AK, szkolili się tam. Graliśmy też w siatkówkę, chodziliśmy na spacer. Było w niedzielę często sporo o- sób na obiedzie, zdarzało się, że i 18 osób. Z Tadzikiem i Jego siostrą Ja- dwigą zajmowaliśmy się przygotowaniem posiłków, Tadeusz był również i pod tym względem zdolnym kucharzem. Wojtek Omyła również tam bywał. <sup>(Kam 20/102)</sup>

W okresie, gdy Tadzik był na ćwiczeniach wojskowych, utrzymywałam kontakt z punktem dowodzenia na ul. Żłotej w W-wie. Odbierałam tam wiadomości dla siebie i rodziny żołnierzy tam przebywających, dalej przekazywałam ustnie do punktu kontaktowego na Marszałkowską/zał. kopia świadczenia Ma- musi Milewskiej/. Powrót z tych ćwiczeń, tak bardzo utkwił mi w pamięci. Po- jechaliśmy zaraz do Międzyborowa. Odczułam wówczas pewien niedosyt, wspo- minam i piszę o tym pod datą 20.06.44 r.

x Bolesławę Chudykównę z c. Leszczynska 7



3/1/15

Było tam wówczas liczne towarzystwo-~~chłopcy~~ chłopcy z plutonu (i rodzina Tadeuszka). Przeważnie zajęci swoimi sprawami. Mimo iż orientowałam się co omawiają, nie byłam cierpliwa, tak bardzo pragnęłam być z Tadeuszkiem, tylko z Nim, po tym moim wyznaniu, że kocham. Następne jednak dni były przepełnione wielkim naszym szczęściem, że należymy do siebie.

Pamiętam również, że po niektórych zadaniach, akcjach, gdy Tadzik był w pobliżu naszego miejsca zamieszkania na Żelaznej- róg Al. Jeruzolimskich /gmach Dyrekcji Kolejowej/, wpadał czasami do nas, odpoczywał króciutko. Punkt był bardzo dobry, dość bezpieczny, mieszkaliśmy w suterynie. Mamusia moja była portierką, Tadzik zawsze wiedział, w jakie dni Mamusia pełni dyżury i przedostawał się przez portiernię do naszego mieszkanka. Czasami coś przyniósł, jakiś mały pakunek, który schował, ale też czasami zabierał zaraz. Nie pytałam nigdy co to jest, domyślałam się jednak.

Zawsze starał się przyjść z małym bukietkiem <sup>kwiatów</sup> do mojej Mamusi, czy do mnie, gdy nas odwiedzał, ~~gdy~~ spotykaliśmy się. Kochał też kwiaty i przyrodę.

Dziś, gdy uroczystości 50-lecia Powstania Warszawskiego przeżyłam w Warszawie, byłam u brata Tadzika, tak serdecznie podejmowana, jakby nigdy nie rozstawaliśmy się, zdawało mi się, że wcale nie minęło tyle czasu odkąd los nas <sup>z Tadeuszkiem i Kazikiem</sup> rozdzielił. Wszystko znów stało się takie żywe, bliskie. Czuję Tadzika, jestem z Nim związana duchowo i to pozostanie do końca mego życia.

.....  
w Gdańsku w VIII Liceum Ogólnokształcącym ul. Kartuska - tel. 32-29-72 istnieje Krąg Harcerski B-ci MILEWSKICH. Przekazałam tam życiorysy, wspomnienia. Zapraszano mnie kilka razy na "Kominki harcerskie", opowiadałam harcerzom przeżycia B-ci Milewskich i to co wspólnie było naszym udziałem w Ruchu Oporu.

Na gmachu Domu Harcerza w Gdańsku na ul. Ogarniej umieszczona została tablica z nazwiskami harcerzy poległych i pomordowanych w czasie II wojny św. z Okręgu Harca Gdańskiego. Są wyryte też nazwiska B-ci Milewskich. Poświęcenie tablicy odbyło się 10.10.1982 r. Byłam obecna z siostrą naszych Chłopców <sup>Jadwigą Suwara</sup>

W wydanej przez Gdańskie Towarzystwo Naukowe Księżdzę Pamiętkowej pt. GIMNAZJUM POLSKIE MACIERZY SZKOLNEJ W GDANSKU 1922 -1939 pod red. Krystyny Sroczyńskiej- Wyczałskiej, nasz kolega szkolny/ również Kazika z klasy/ Adam F a f e r e k w swoim artykule pt. "Kilka refleksji i wspomnień z moich gimnazjalnych i harcerskich lat w Wolnym mieście Gdańsku str. 24 tak pisze..... "Harcerski gdańskie były odważne. Wiosną pojawiły się na murach w sąsiedztwie Gimnazjum Polskiego w Gdańsku duże napisy .."D a n z i g i s t u n d b l e i b t d e u t s c h "-/Gdańsk jest i pozostanie niemiecki/ - co było oczywistą nieprawdą, gdyż Gdańsk był wtedy Wolnym Miastem. Druhny gim-

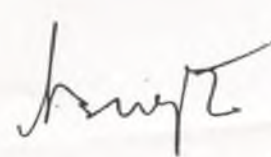


1/1/6

nazjalnego hufca: Nina Niemkiewicz, Janka Kulwicka, Maria Majewska, i Irena Kitowska, w tym samym dniu, kiedy napisy pojawiły się, o zmroku zamalowały je przyniesioną w wiadrze farbą. Innym razem, również w 1939 r. latem, w czasie szumnego hitlerowskiego capstrzyku na Długim Targu w Gdańsku, gdzie rokoło się od mundurowych "Parteigenossen", ignorując podniosłość faszystowskiej uroczystości, ze stoickim spokojem przemarszerowała sobie grupka harcerzy Hufca Gimnazjalnego, m.in.: Budzimira Muzykówna /ja - mój dopis/, Eleonora Gęstwicka, Aleksandra Łangowska, Marcelina Muzykówna /moja siostra - dopis mój B.W./, Tadeusz i Kazimierz Milewscy w mundurach harcerskich wzdłuż ul. Ogarnej do ul. Długiej i Długiego Targu. Na wykrzykiwania nie zwracała uwagi. Została jednak przez umundurowanych wyrostków pobita.... i dalej wspomina... Pobicia zdarzały się szczególnie w okresie poprzedzającym wybuch wojny w 1939 r. Były nawet rewizje w mieszkaniach harcerzy, jak np. u: d. TADKA MILEWSKIEGO ..."

To osobna sprawa do opisanie, u nas w domu było szereg rewizji przed wojną, a częściej podczas wojny, natychmiast, gdy aresztowany został mój Ojciec Feliks Muzyk, działacz b. Polonii Gdańskiej, prokurent I British and Polish Trade Bank /zginął rozstrzelany w obozie Stutthof w Wielki Piątek 22. III. 1940 r. razem z 67 wybitnymi działaczami b. Polonii Gdańskiej/ i przed naszym wysiedleniem w maju 1940 r.

O harcerkach gdańskich wspomina jeszcze w tej publikacji kol. Adam Fąferek, gdy odbył się Zjazd Uczniów b. Gimnazjum Polskiego w Gdańsku /60-lecie istnienia/. Wymienia 17 swoich koleżanek i kolegów, które brały udział w tym spotkaniu. Pisze tak.... "był to swoisty rekord liczebności w porównaniu z innymi klasami i nie mogę oprzeć się pokusie wymienienia nazwisk tej grupy osób...." m.in. Mieczysław Bressiński - wzorowy harcerz IV drużyny lotniczej /należał do Tadzika drużyny/. Z dumą nosił w klapie marynarki odznakę świadczącą o tym, że zdobył stopień pilota szybowcowego kat. "B". Witold Ciecholewski /żez harcerz- mój dopis/ - ten którego od małego pociągało morze... Po latach "Kaphornowiec" z jachtu "Otago". Budzimira Muzykówna - koleżeńska, słowna, solidna, serdeczna koleżanka, sportsmenka, najszybsza sprinterka w klasie. /biegłam nawet na olimpiadzie z p. Walasiewiczówną - szkoląca to była olimpiada - oczywiście, byłam daleko z tyłu, ale II miejsce zdobyłam - mój dopis/. Nina Niemkiewicz /przyjaźniła się bardzo z Kazikiem Milewskim/ - mój dopis B.W./ - na serio zaangażowana w harcerswo, uczestniczka obozów, szkoleń i kursów harcerskich, wyrastała na autentyczną działaczkę ruchu harcerskiego w czym przeszkodził jej wybuch wojny w 1939 r. I dalej opisuje wszystkie 17 osób, które też należały do harcerstwa.









1/1/8

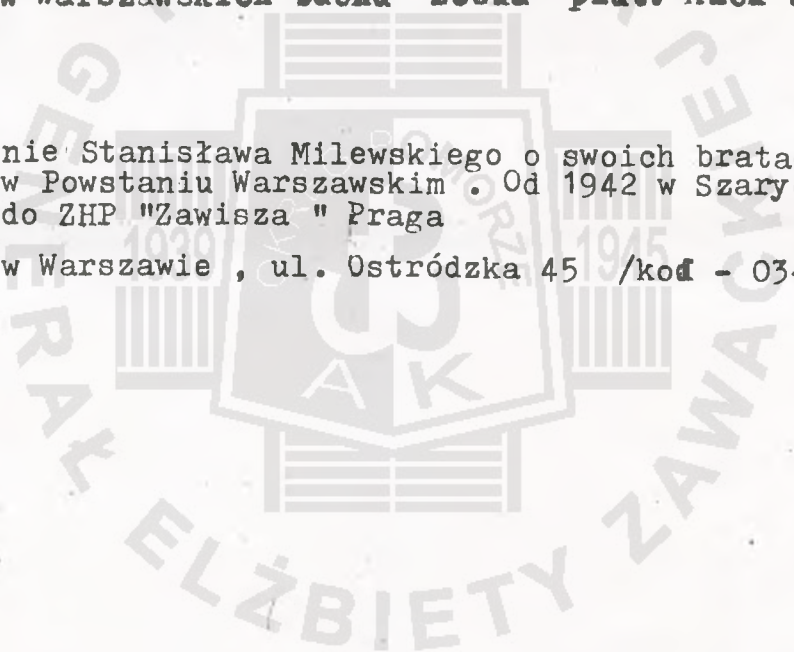
poległ, stojąc na barykadzie na Gęsiej, w dniu 5 sierpnia 1944r. Pośmiertnie został odznaczony Krzyżem Walecznych i przyznano stopień wojskowy sierżanta.

W walkach żołnierzy plutonu "Alek" w Powstaniu Warszawskim podają: "Pamiętniki żołnierzy baonu "Zośka" i "Notatnik powstańca" gdzie m.in.: ..... "wszyscy jesteśmy pod wrażeniem śmierci Cwika /~~st. strzelec~~ /st. strzelec Tadeusz Milewski, harcerz, gdańszczynin, bojownik polskości, który brał udział w walkach w Gdańsku w 1939r/ Zginął stojąc na posterunku przy barykadzie na Gęsiej od eksplozji przypadkowego pocisku artyleryjskiego. Kiedy zbiegliśmy z wieżyczki obserwacyjnej na Gęsi wce - już nie żył."

Pochowany na cmentarzu wojskowym na Rowązkach, w kwaterze Powstańców Warszawskich baonu "Zośka" plut. "Alek".

Wspomnienie Stanisława Milewskiego o swoich bratach.  
Walczył w Powstaniu Warszawskim . Od 1942 w Szarych Szeregach.  
Należał do ZHP "Zawisza " Praga

mieszka w Warszawie , ul. Ostródzka 45 /kod - 03-289



1/3. Inne materiały dokumentacyjne -  
Tadeusz i Władimir Nielewscy:

1. „Oświadczenie” Derskowskiego Juliusza B.  
z 23.01.1996, mpis, oryg. k. 1 s. 1
2. Druga wersja oświadczenia Derskowskiego  
Juliusza B. z 23.01.1996 - dok. Tadeusza  
Nielewskiego, mpis oryg. + kserokop. k. 2 s. 2-5





Juliusz Bogdan Deczkowski

Warszawa, 23.01.1996 r.

ul. B. Polaka 5 m. 40

02 - 777 Warszawa

Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

87 - 100 Toruń, ul. Piekary 49

Oświadczenie

Kazimierza Milewskiego, ur. 16 sierpnia 1921 roku w Gdańsku, syna Bernarda i Jadwigi Milewskich, przyjąłem do trzeciej drużyny, plutonu "Alek", kompanii "Rudy", baonu Armii Krajowej "Zośka", w dniu 1 sierpnia 1944 roku, przed wybuchem Powstania Warszawskiego. Kazimierz przyjął pseudonim Janka.

Jego brat Tadeusz Milewski pełnił służbę w tej drużynie od września 1943 roku.

O Ich udziale w walkach w Powstaniu Warszawskim wspominamy - Witold Sikorski - "Boruta" i ja - w książce pt. "Pamiętniki żołnierzy baonu "Zośka" - Powstanie Warszawskie". "Nasza Księgarnia, Warszawa 1986.

O ostatnich chwilach życia i Ich żołnierskiej śmierci napisałem artykuł pt. "Janka", "Ćwik", "Wojtek". "Stolica", 16.08.1981 r. Odbitka xero tego artykułu w załączeniu.

Pośmiertnie Kazimierz Milewski został awansowany do stopnia plutonowego i odznaczony Krzyżem Walecznych.

*J. B. Deczkowski*

ppor. Juliusz Bogdan Deczkowski

"Laudański"

Juliusz Bogdan Deczkowski

Warszawa, 23.01.1996 r.

ul. B. Polaka 5 m. 40

02 - 777 Warszawa

Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

87 - 100 Toruń, ul. Piekary 49

### Oświadczenie

Phm. Tadeusza Milewskiego, ur. 4 sierpnia 1920 roku, syna Bernarda i Jadwigi Milewskich, urodzonego i zamieszkałego w Gdańsku, poznałem w Warszawie we wrześniu 1943 roku. Z Gdańska był wysiedlony przez Niemców.

Dołączył do mojej drużyny - trzecia drużyna, plutonu "Alek", kompanii "Rudy", baonu Armii Krajowej "Zośka". Pełnił służbę m.in. w sekcji "Boruty" - Witolda Sikorskiego. Uczestniczył w szkoleniu wojskowym, również w "Leśnej Bazie", w Puszczy Białej od 3 do 17 września 1944 roku, w akcjach "wawerskich" i sabotażowych.

Mieszkał w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 119, gdzie odbywały się również nasze zebrania konspiracyjne i szkoleniowe. Z tego mieszkania wyruszył również na Powstanie Warszawskie, razem ze swoim bratem Kazimierzem Milewskim - "Janką", ze mną i grupką kolegów z naszej drużyny. W tym czasie, była również w tym lokalu Budzimira Muzyk - "Budka", którą poprosiłem ażeby pozostała tam dłużej, w celu poinformowania jednego z członków naszej drużyny, gdy przyjdzie, o miejscu naszej koncentracji. "Budka" była narzeczoną Tadeusza Milewskiego. Życzenie to spełniła. Tadeusz Milewski ps. "Ćwik" brał udział w walkach na Woli, m.in. w zdobyciu Gęsiówki i uwolnieniu 348 więźniów, Żydów, z różnych krajów Europy. Tego samego dnia, 5 sierpnia 1944 roku, pełniąc służbę przy barykadzie na ulicy Gęsiej, poległ śmiercią żołnierza. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Komunalnym - Powązki /d. Wojskowym/, w Kwatrze Harcerskiego



T/13/3

Batalionu Armii Krajowej "Zośka",razem z symbolicznym grobem Jego brata Kazimierza Milewskiego - "Janki",poległego 22 sierpnia 1944 roku w obronie szpitala św.Jana Bożego.

Tadeusz Milewski - "Ćwik" pośmiertnie został awansowany do stopnia sierżanta i odznaczony Krzyżem Walecznych.

ppor. Juliusz Bogdan Deczkowski

- "Laudański"

*J.B. Deczkowski*

Załącznik: Odbitka xero artykułu - Juliusz Bogdan Deczkowski,"Janka", "Ćwik","Wojtek"."Stolica",16.08.1981 r.



Juliusz Bogdan Deczkowski

Warszawa, 23.01.1996 r.

ul. B. Polaka 5 m. 40

02 - 777 Warszawa

1/3/4

Fundacja

Archiwum Pomorskie Armii Krajowej

87 - 100 Toruń, ul. Piekary 49

### Oświadczenie

Phm. Tadeusza Milewskiego, ur. 4 sierpnia 1920 roku, syna Bernarda i Jadwigi Milewskich, urodzonego i zamieszkałego w Gdańsku, poznałem w Warszawie we wrześniu 1943 roku. Z Gdańska był wysiedlony przez Niemców.

Dołączył do mojej drużyny - trzecia drużyna, plutonu "Alek", kompanii "Rudy", baonu Armii Krajowej "Zośka". Pełnił służbę m.in. w sekcji "Boruty" - Witolda Sikorskiego. Uczestniczył w szkoleniu wojskowym, również w "Leśnej Bazie", w Puszczy Białej od 3 do 17 września 1944 roku, w akcjach "wawerskich" i sabotażowych.

Mieszkał w Warszawie przy ulicy Marszałkowskiej 119, gdzie odbywały się również nasze zebrania konspiracyjne i szkoleniowe. Z tego mieszkania wyruszył również na Powstanie Warszawskie, razem ze swoim bratem Kazimierzem Milewskim - "Janką", ze mną i grupką kolegów z naszej drużyny. W tym czasie, była również w tym lokalu Budzimira Muzyk - "Budka", którą poprosiłem ażeby pozostała tam dłużej, w celu poinformowania jednego z członków naszej drużyny, gdy przyjdzie, o miejscu naszej koncentracji. "Budka" była narzeczoną Tadeusza Milewskiego. Życzenie to spełniła. Tadeusz Milewski ps. "Ćwik" brał udział w walkach na Woli, m.in. w zdobyciu Gęsiówki i uwolnieniu 348 więźniów, Żydów, z różnych krajów Europy. Tego samego dnia, 5 sierpnia 1944 roku, pełniąc służbę przy barykadzie na ulicy Gęsiej, poległ śmiercią żołnierza. Jego grób znajduje się na Cmentarzu Komunalnym - Powązki /d. Wojskowym/, w Kwatrze Harcerskiego



1/3/5

Batalionu Armii Krajowej "Zośka",razem z symbolicznym grobem Jego brata Kazimierza Milewskiego - "Janki",poległego 22 sierpnia 1944 roku w obronie szpitala św.Jana Bożego.

Tadeusz Milewski - "Ćwik" pośmiertnie został awansowany do stopnia sierżanta i odznaczony Krzyżem Walecznych.

ppor. Juliusz Bogdan Deczkowski

- "Laudański"

*J. B. Deczkowski*

Załącznik: Odbitka xero artykułu - Juliusz Bogdan Deczkowski, "Janka", "Ćwik", "Wojtek". "Stolica", 16.08.1981 r.



1. Materiały uzupełniające relacje -  
- Tadeusz i Kazimierz Dulewscy:

1. F. B. Deszkowski, art. „Janke”, „Ćwik”, „Wojtek”,  
Stolica, nr 33/1981, kserokop. oryg. k. 1 s. 1
2. Budzimir Wojtalewicz-Winke, Wspomnienie  
o braciach Dulewskich - Tadeuszu i  
Kazimierzu, kserokop. napisu oryg.  
dla prof. Romana Wielocha k. 6 s. 2-7
3. Kserokop. oryg. art. B. Wojtalewicz-Winke  
opubl. w broszurze „W 60- lecie założenia  
Gimnazjum Kaciensy Szkolnej w Gdańsku”  
wydanej w Gdańsku w 1982 (Fond. Przyjaciół  
Gdańska) k. 3 s. 8-11
4. B. Wojtalewicz (z d. Musyk), art.  
Wspomnienie o braciach Dulewskich -  
Tadeuszu i Kazimierzu, kserokop. oryg.  
napisu dla „Gwiazdy Morze” k. 5 s. 12-16
5. B. Wojtalewicz ps. „Budka”, art. Na  
twój rozkaz staje do apelu, Gwiazda Morze,  
nr 16 z 5 i 12.07.1984, kserokop. oryg. k. 2 s. 17-18





JULIUSZ  
BOGDAN  
DECZKOWSKI

„JANKA”,  
„ĆWIK”,  
„WOJTEK”

– Wiem. Tadzik poległ na początku powstania, ale Kazik żyje – tymi słowami powitała mnie w 1945 roku Jadwiga Milewska-Chmielarzowa – Opowiadał mi znajomy – mówiła dalej że Kazika widział jadącego w drzwiach wagonu pociągu towarowego, w transporcie z Warszawy. Wy-machiwał do niego rękoma. Uśmiechał się.

– To niemożliwe – pomyślałem. Nie miałem jednak śmiałości powiedzieć prawdę. A prawda była tragiczna.

– Pamiętasz? 1 sierpnia pożegnałem się z wami w moim mieszkaniu na Marszałkowskiej. Uzgodniłem jeszcze przed tym, że Tadzik i Wojtek będą razem, a Kazik zaopiekuję się mną i wyjedziemy do Międzyborowa. Od-

prowadził mnie do pociągu. Przez cały czas był zatroskany, mało-mówny, a jednocześnie w gestach bardzo dla mnie serdeczny. Wreszcie powiedział: „nie będę mógł patrzeć spokojnie na walkę w Warszawie. Może któryś z nich będzie ranny? Może któryś z nich będzie potrzebował mojej pomocy? Muszę wrócić. Muszę być razem z nimi.” Pożegnaliśmy się. Odjechałam pociągiem sama na godzinę przed rozpoczęciem Powstania Warszawskiego. Cały czas oczekiwałam z wielkim niepokojem wiadomości. Pytałam o nich każdego z napotkanych warszawiaków. W celu ułatwienia poszukiwań obstałowałam specjalną fotografię, z trzech fotografii: Tadeusza, Kazika i Wojtki. Nie wiem czy wiesz? Wojtek Omyła był serdecznym przyjacielem mgich synów. Przewidywał wybuch Powstania Warszawskiego i dlatego przyjechał do nas z Częstochowy. Opowiedz jak było naprawdę? Opowiedz w jakich okolicznościach poległ Tadeusz?

– Tadeusz miał pseudonim „Ćwik”. Kazik przyjął pseudonim „Janka”. Wojtek pozostał „Wojtkiem”, wszyscy należeliśmy do trzeciej drużyny, plutonu „Alek” kompanii „Rudy”, batalionu harcerskiego „Zośka”, oddziału Grup Szturmowych Szarych Szeregów Armii Krajowej.

1 sierpnia, podczas Powstania Warszawskiego, oddział nasz rozpoczął walki na ulicy Mireckiej, następnie prowadził je na ulicach: Okopowej, Gęsiej, Ostroroga, Sołtyka, Spokojnej, Kolskiej, w ruinach getta, na cmentarzach ewangelickim i żydowskim. Udało się nam zniszczyć kilka samochodów niemieckich i zdobyć czołg typu „Pantera”, przy wsparciu tego czołgu zdobyliśmy obóz Gęsiówkę, z którego uwolniliśmy około 350 więźniów Żydów, przywiezionych z różnych krajów Europy. Straty niemieckie, w porównaniu do naszych, były wówczas znacznie większe.

Noclegi i czasami posiłki dla naszej drużyny mieliśmy w małym, parterowym domku, na terenie getta, mieszczącym się pomiędzy murem ogrodzenia od strony ulicy Okopowej i murem obozu Gęsiówki. Pełniliśmy także służbę czujek rozstawianych w okolicy. Jedną z tych czujek wystawialiśmy obok powozorycz-

nej barykady na ulicy Gęsiej, w pobliżu bramy getta, naprzeciw bramy cmentarza żydowskiego. Utrzymywaliśmy tam bezpośredni kontakt z posterunkiem obserwacyjno-alarmowym pierwszej drużyny plutonu „Alek”, znajdującym się w narożnej strażniczej wieżyczce-bunkrze Gęsiówki. Posterunek ten był uzbrojony w karabin maszynowy. Tuż obok bramy getta, w częściowo uszkodzonym – pociskiem z angielskiego piata – kopalnym bunkrze, miał swoją kwaterę dowódca kompanii „Rudy”, Andrzej Romocki – „Morro”.

5 sierpnia, do godziny 22, przy barykadzie na ulicy miałem służbę z Kazikiem. Przyszli nas zmienić Wojtek i Tadeusz. Mniej więcej po godzinie zjawił się Wojtek. Powiedział: „Tadeusz uważa, że wystarczy jak przez następną godzinę będzie czuwał sam. „Majtek” i „Pytek” są teraz obok na wieży”.

– Dobrze. Kładź się – odpowiadziałem, odstępując trochę miejsca na podłodze. Po chwili obudziła nas potężna detonacja. Błyskawicznie poderwaliśmy się na nogi i chwyciwszy za broń wybiegliśmy przed budynek. Od strony bramy getta usłyszeliśmy głos dowódcy plutonu „Alek”, Eugeniusza Kechera – „Kolczana”:

– Kto jest ranny?

Podbiegliśmy do barykady. „Kolczan”, pochylony nad leżącym na ziemi, cicho powiedział: – „Ćwik” nie żyje.

Tuż obok dostrzegłem podłuzny, duży lej od wybuchu pocisku artyleryjskiego.

Z górnej części strażniczej wieżyczki – bunkra Gęsiówki, oddalonej od miejsca wybuchu pocisku około 15 metrów, rozległo się wołanie: – Sanitariuszka! Sanitariuszka!

Inne głosy uspokajały wołającego. Okazało się, że podmuch wybuchu pocisku i odłamki lekko zraniły kilku żołnierzy z pierwszej drużyny plutonu „Alek”. Jeden z nich, przez chwilę był w silnym szoku.

Tadeusza przykryliśmy kocem. Staliśmy obok w ciszy pogrążeni w modlitwach, we własnych myślach. Przed północą „Kolczan” polecił nadal trzymać posterunki w tych samych miejscach, a pozostałym żołnierzom kazał iść spać. Uzgodniłem z Tadeuszem Maślankowskim – „Sosną”, dowódcą naszej drużyny, porządek służby i pierwszy rozpocząłem dalsze czuwanie. Położyłem się w leju po wybuchu pocisku. Tej nocy w stanowiska baonu AK „Zośka” uderzył jeden pocisk artyleryjski. Od tego właśnie pocisku poległ tylko Tadeusz.

– A Kazik? Co stało stało się z Kazikiem? On przeżył, prawda? – pytała mnie pani Milewska.

– Ostatni raz widziałem się z Kazikiem 20 sierpnia. Pluton „Alek” pod dowództwem Andrzeja Makólskiego – „Małego Jędrka”, bronił kościoła i szpitala św. Jana Bożego, północno-zachodniego narożnika Starego Miasta. (Nie żył już „Kolczan”, poległ 8 sierpnia. Drugi, kolejny dowódca plutonu „Alek”, Jan Jaworowski – „Maryśka” ciężko ranny około stoła drobnymi odłama-mi od wybuchu pocisku, leżał w szpitalu. (Najpierw Niemcy ostrzelali mury kościoła i szpitala z dział czołgów. Nasze posterunki obserwacyjno-alarmowe szczęśliwie przetrwały wybuchy pocisków i serie kul z karabinów maszynowych poprzedzające natar-

„Stolica”, 16.08.1981 r.  
Nr 33 / 17561.

cia piechoty wroga. Natarcia te udało się nam odeprzeć również bez poważniejszych strat. Nikt nawet nie był ciężko ranny: Kończyl się dzień walki. Jeden z nieprzyjacielskich czołgów zawrócił z wiaduktu nad torami kolejowymi. Niemcy wycofali się na odpoczynek. Janek Lenart, z Kazikiem i Władkiem Brzezoniem poszli na pierwsze piętro, żeby zmienić, od strony ulicy Konwiktorskiej, posterunek obserwacyjno-alarmowy. W tym momencie rozległ się huk i kłęby ceglanego pyłu wypełniły klatkę schodową. Janek Lenart wzywał pomocy sanitariuszek. Gdy podbiegliśmy, Janek trzymał się za brzuch, ale stał o własnych siłach. Natomiast Kazik leżał na półpiętrze klatki schodowej i nie mógł się podnieść. Szybko znieśliśmy Kazika w głąb budynku, ponieważ Niemcy mogli jeszcze raz strzelać w to samo miejsce. Ułożyliśmy rannego na stole w korytarzu. Sanitariuszki założyły opatrunek na ramieniu, na nodze i odniosły do szpitala pod opieką doktora Zygmunta Kujawskiego – „Broma”. Chciałem pomóc przy odnoszeniu rannego lecz Jędrzek obawiał się kolejnego, niemieckiego natarcia i kazał mi pozostać z plutonem. Od tego czasu Kazika już nie widziałem.

Pani Milewska zadawała mi jeszcze wiele pytań, ale nie miałem odwagi powiedzieć jej całej prawdy. Kazik miał urwaną rękę powy-

żej łokcia i wielką ranę na pośladku. Były to rany dostrzeżone przez nas podczas zakładania pierwszych opatrunków.

Czy to możliwe, żeby Kazik przeżył? – nieustannie, podczas tej pierwszej rozmowy, nasuwało mi się to pytanie. Później dowiedziałem się, że Kazik zmarł 22 sierpnia 1944 roku.

Na temat Wojtki nie mogłem wówczas nic konkretnego powiedzieć. Ostatni raz widziałem go podczas walk na cmentarzu ewangelickim, w dniu 8 sierpnia. Niemcy nacierali przez teren cmentarza kalwińskiego na stanowiska hacerskiego batalionu AK „Parasol”. „Kolczan” nie tylko dowodził trzema drużynami plutonu „Alek”, lecz również wynajdował dogodnie stanowiska dla doborowych strzelców. W pewnej chwili usłyszałem jego głos:

– Wojtek, sam do mnie z kabem: „Kolczan” pobiegł z Wojtkiem w kierunku ulicy Młynarskiej. Co dalej stało się z Wojtkiem nie wiedziałem, ponieważ w tym dniu byłem pierwszym rannym żołnierzem z plutonu „Alek” odwiezionym do Szpitala św. Jana Bożego. Nic nie mogli mi powiedzieć o Wojtku koledy, którzy przetrwali najbardziej krwawą walkę naszego plutonu. Dopiero po wojnie, podczas długotrwałych poszukiwań z matką Wojtki, wśród ekshumowanych powstańców rozpoznaliśmy jego zwłoki....

Od lewej: Kazimierz Milewski („Janka”), Tadeusz Milewski („Ćwik”), Wojciech Omyła („Wojtek”) – żołnierze batalionu AK „Zośka”.



## Z WARSZAWSKIEGO ALBUMU

BARYKADA NA UL. ŚWIĘTOJAŃSKIEJ przed Katedrą św. Jana, dalej kościół Jezuitów, sierpień 1944 roku. Fpt. Józef Jerzy Karpiński.



ski. W rejonie Starego Miasta rozgrywały się jedne z najkrwawszych bojów Powstania Warszawskiego. Walki rozpoczęły się 1 sierpnia i trwały niemal bez przerw do 2 września. W drugiej połowie sierpnia Stare Miasto atakowały najsilniejsze oddziały von dem Bacha, wspierane przez lotnictwo szturmowe, artylerię i saperów. Rejonu tego broniło zgrupowanie mjr. „Roga” (Stanisława Błaszczuka). Składało się ono z żołnierzy o różnych orientacjach politycznych i tworzyło autentyczny front jedności narodowej. Obok akowkich batalionów „Gustaw”, „Bończy” czy harcerskich „Wigry”, walczyli żołnierze Stronnictwa Narodowego, kompania Związku Syndykalistów Polskich, żołnierze Armii Ludowej, oddziały Służby Ochrony Powstania i zająca Wytwórni Papierów Wartościowych. Powstańcy front od wschodu przebiegał skrajem Starego Miasta, barykady były u wylotu Podwala, Piwnej, Świętojańskiej i na Kanonii. Druga barykada na ul. Świętojańskiej znajdowała się przed Katedrą w której również toczyły się ostre boje (FGJ)



WSPOMNIENIE O BRACIACH MILEWSKICH - TADEUSZU I KAZIMIERZU

=====

TADEUSZ M I L E W S K I ur. w Gdańsku 4.VIII.1920 r. podharcemistrz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy, uczeń byłego Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. W latach 1941-1944 działał w konspiracji na terenie m. Warszawy/pseudonim-Cwik/. Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie "Zośka", kompania "Rudy", pluton "Alek". Zginął 5.VIII. 1944 r. na posterunku, przy barykadzie na Gęsiej w obronie Woli. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

KAZIMIERZ M I L E W S K I ur. 16.VIII.1921 r. w Gdańsku, uczeń b. Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, harcerz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy. W latach 1941-1944 brał udział w konspiracji na terenie m. Warszawy/ ps. Janka/. Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie "Zośka", kompania "Rudy", pluton "Alek" w obronie Woli i na Stawkach oraz na Starym Mieście. Ranny 20.VIII.1944 r. przy obronie Szpitala św. Jana Bożego, zginął 22.VIII.1944 r. w czasie ataku na szpital. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

-----

Wracając pamięcią do lat młodych w przedwojennym Gdańsku widzę przede sobą tych dwóch chłopców roześmianych, pełnych radości i pogody ducha.

Często spotykałam się z nimi w Nowym Porcie, gdzie mieszkali z rodzicami Jadwigą i Bernardem Milewskim. Nowy Port stanowił silną kolonię polską, grupującą pracowników Zarządu Portu i PKP.

Tadeusz często przychodził do domu moich rodziców Bolesławy i Feliksa Muzyków, gdzie udzielał mi korepetycji z matematyki, jako że nie należałam do orków w tym przedmiocie. Był starszy ode mnie o cztery lata. Tak to zaczęło się moje poznanie Tadeusza.

Z Kazikiem do chwili wybuchu II wojny św. uczęszczałam do tej samej klasy gimnazjalnej- niższa sekunda "b"/ I klasa liceum/.

Tadeusz i Jego rodzeństwo: Jadwiga, Kazimierz, Stanisław wychowywani byli w klimacie nadzwyczaj patriotycznym, ich rodzice udzielali się



z ogromnym zaangażowaniem w byłej Polonii Gdańskiej, byli czynnymi działaczami.

Tadeusz i Kazimierz wstąpili do ZHP w grupie szkolnej. Tadeusz w r. 1931 prowadził sekcję modelarską, brał udział w kursach spadochroniarskich w Warszawie jak również w kursach szybowcowych w Rumii Zagórze i Tągoborzu, gdzie w sierpniu 1939 r. zdobył złotą odznakę pilota szybowcowego.

Do wybuchu drugiej wojny światowej prowadził gimnazjalną drużynę przysposobienia lotniczego im. "Żwirki i Wigury". Odbywał loty ćwiczebne z lotniska we Wrzeszczu do Rumii-Zagórze. Jeździł na obozy organizowane przez Komendę Chorągwi Gdańskiej m.in. w złocie w Spale i Jamboree w Holandii. Będąc drużynowym sam organizował i prowadził swoje drużyny. W r. 1939 został mianowany pucharzystrem. Wojna zastała Go w Warszawie. Zgłosił się natychmiast z bratem Kazikiem do warszawskiej komendy ZHP, która skierowała ich do pracy przy kopaniu zaporów i rowów strzeleckich na przedpolach Warszawy. Następnie na rozkaz płk. Umiaszowskiego, który wezwał mężczyzn do opuszczenia Warszawy, wyruszyli z zamiarem przedostania się do armii we Francji. Po wielu przygodach i ogromnych trudnościach znaleźli się w Wilnie, następnie w Kownie. W listopadzie 1941 r. zdecydowali powrócić piechotą przez "zieloną granicę" do Warszawy, ponieważ <sup>my</sup> było szans przedostania się do Francji.

W Warszawie spotkałam się z Tadeuszem i Kazikiem, dokąd przybyliśmy z Lubelszczyzny po wysiedleniu z Gdańska w maju 1940 r.

Matka Tadeusza pani Jadwiga Milewska dała mojej rodzinie schronienie, był to wielce humanitarny gest biorąc pod uwagę, że nie posiadaliśmy wówczas środków utrzymania, a było nas 5 osób, najmłodsza siostra liczyła zaledwie 2 lata.

Mieszkanie państwa Milewskich-Chmielarzów, przy ul. Marszałkowskiej 119 stanowiło azyl dla wielu osób potrzebujących pomocy, szczególnie dla rodaków z Gdańska, ukrywających się przed Gestapo.

Od roku 1941 wspomniane mieszkanie było silnym ogniwem Ruchu Oporu AK, mieścił się tu punkt kontaktowy AK, kierowany przez matkę Tadeusza. Ojciec Tadeusza - Bernard, siostra Jadwiga Suwara wraz z mężem Franciszkiem, bracia Kazimierz i Stanisław, w tym ja i inni członkowie "Szarych Szeregów" zajmowaliśmy się przede wszystkim kinkolportażem prasy podziemnej - biuletynów, ulotek i innych wydawnictw okolicznościowych. Z racji znajomości języka niemieckiego tłumaczyliśmy na język niemiecki materiały do prasy dywersyjnej. Tadeusz i Kazimierz w r. 1941 wstąpili do organizacji harcerskich "Szare Szeregi". Tadeusz w r. 1943 zdał maturę w tajnych kompletach, które m.in. były prowadzone w mieszkaniu pp. Milewskich-Chmielarzów. Następnie został słuchaczem wydziału medycyny na tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Na początku jesieni 1943 r. po ukończeniu podchorążówki AK, Tadeusz został skierowany do Kedywu baon "Zośka". Mimo młodego wieku był dojrzałym chłopcem, prawym człowiekiem, nadzwyczaj uczynnym, nigdy nikomu nie odmawiał pomocy. Zawsze wymagał więcej od siebie, niż od kogoś z naszej grupy. Pamiętam, gdy wyjeżdżaliśmy w letnie soboty i niedziele do Jego Siostry Jadwigi do Międzyborowa pod Warszawą, On ówczas student II roku medycyny, opiekował się chorymi mieszkańcami tej podwarszawskiej miejscowości, odwiedzał ludzi starszych, osamotnionych. **KOCHAŁ LUDZI.** Był odważny, przy Nim czuliśmy się bezpieczni, nawet w chwilach poważnego zagrożenia.

Wierzył bardzo w Boga, ufał Mu, często się modlił. Odbywał pielgrzymki w intencji Ojczyzny do Częstochowy, przystępował codziennie do Komunii św.

Zachował się własnoręcznie napisany przez Tadeusza w r. 1943 apel Do Wodza Najświętszego. Cytuję...: **Baczność! Strzelec Cwik, melduje pożytkownie swą gotowość i na rozkaz Twój staje do apelu. Jestem**

pod kłosem:

x, KLARBUTERMANN



gotów, w każdej chwili oddać życie w Twojej świętej sprawie. Mam szczerą wolę, przy wytrwałym dążeniu do doskonałości pełnić wierną służbę Tobie i Ojczyźnie, nieść pomoc bliźniemu i być posłusznym Twoim rozkazom. Spocznij!

Tadeusz w swojej działalności konspiracyjnej, brał udział w wielu akcjach bojowych, m.in.: przy wykolejeniu pociągu z uzbrojeniem i wojskiem skierowanym na front wschodni w pobliżu stacji Urle w kwietniu 1944 r.

W lecie 1944 r. przebywał przez okres miesiąca na ćwiczeniach wojskowych z bronią w ręku, w lasach nad Bugiem w okolicy Wyszkowa.

Przez 14 dni przed Powstaniem Warszawskim harcerze z plutonu "Alek" baonu "Zośka" zgromadzeni zostali w mieszkaniu Jego Rodziców, przy ul. Marszałkowskiej 119 w Warszawie. Byłam w tym okresie z Nimi. Oczekiwaliśmy w pełnej gotowości bojowej na rozkazy. Gromadziliśmy broń, żywność, opatrunki, papierosy<sup>(tylko na wymianę lub sprzedaż)</sup>. Przechodziliśmy szkolenia wojskowe i prowadziliśmy długie rozmowy o zdobywaniu Warszawy i upragnionej wolności. Razem z Tadeuszem zajmowaliśmy się również przyrządzaniem posiłków. Był to piękny, choć też pełen niepokoju okres wyczekiwania. Nie ukrywam, że martwiliśmy się niedostateczną ilością broni. Gdy 1 sierpnia 1944 r. około godz. 13-tej nadeszła wiadomość, że godzina "W" wyznaczona została na 17-tą, zapanował entuzjazm, ogromna radość. Wyczekiwaliśmy na ten moment z utęsknieniem. Żołnierze byli pod mocnym wrażeniem i słyszałam jak mówili, że wejście Armii Czerwonej do Warszawy jest już bliskie i że czas jest właściwy do rozpoczęcia walki. Kazik, jak zwykle skory do zabawy, wesół, podbiegł szybko do patefonu i elegancko zaprosił mnie do tańca, a potem po kolei wszyscy chłopcy kręcili się ze mną w kółko w tym tańcu pożegnalnym.

Powoli emocje osiadły, rozpoczęły się przygotowania do wymarszu na miejsce koncentracji na Wolę. Potem uściski, ostatnie serdeczne pożegnania z Tadeuszem. Definitywnie ostatnie, bo już nigdy nie miałam Go zobaczyć żywego. Wtedy nie powstała nawet na moment ta myśl, że mogę

3/6

Go utracić. Planowaliśmy wspólne życie, mieliśmy się wkrótce pobrać. W dniu 1 sierpnia była piękna słoneczna pogoda, w waszych sercach radość, nikomu z nas nie przychodziły do głowy smutne myśli, nie było żez.

Pamiętam ostatnie słowa Tadeusza skierowane do mnie przed wyjściem ... "Dbaj o moją Mamusię, nie martw się, wrócimy, spotkamy się w wolnej Warszawie, zobaczysz. Musimy zwyciężyć."

A tak szybko zginął, walczył wraz z bratem Kazimierzem w szeregach kompanii "Rudy" plutonu "Alek" na Woli. Brał udział w zdobywaniu koszar Wehrmachtu na Okopowej, w ataku na czołgi Pantery, przy zdobywaniu Gęsiówki, wyzwalał Pawiak. Poległ na barykadzie, przy ul. Gęsiej w dniu 5 sierpnia 1944 r..

Dowódca naszej trzeciej drużyny w plutonie "Alek" Juliusz Bogdan Deczkowski, ps. Laudanski, jako jeden z niewielu ocalałych, tak w swoim artykule "Z warszawskiego albumu", Tygodnik Stolica 16.VIII 1981 wspomina ostatnie godziny walki Tadeusza: .... "5 sierpnia do godz. 22-giej, przy barykadzie na ulicy miałem służbę z Kazimierzem/Milewskim dop.B.W./Przyszli nas zmienić "Wojtek" i Tadek/Milewski dop.B.W./Mniej więcej po godzinie zjawił się "Wojtek", powiedział: "Tadeusz uważa, że wystarczy, jak przez następną godzinę będzie czuwał sam...." ... "Dobrze, kładź się - odpowiedziałem, odstupując trochę miejsca na podłodze. Po chwili obudziła nas potężna detonacja. Błyskawicznie poderwaliśmy się na nogi i chwyciwszy broń, wybiegliśmy pod budynek..... Podbiegliśmy do barykady. "Kozaczka" /dowódca plutonu "Alek"/, pochylony nad leżącym na ziemi, cicho powiedział: "Cwik" nie żyje. Tuż obok dostrzegłem podłużny lej od wybuchu pocisku artyleryjskiego.... Tadeusza przykryliśmy kocem. Staliśmy obok, w ciszy pogrążeni w modlitwach, we własnych myślach... Rozpocząłem dalsze czuwanie. Położyłem się w leju po wybuchu pocisku. Tej nocy w stanowisko baonu "Zośka" uderzył jeden pocisk artyleryjski. Ode tego pocisku poległ Tadeusz.



O Kaziku Milewskim J.B.Deczkowski w tym samym artykule tak pisze... "Ostatni raz widziałem Kazika 20 sierpnia. Pluton "Alek" bronił kościoła i szpitala "w. Jana Bożego, północno-zachodniego narożnika Starego Miasta... Janek "enart" i Kazik Milewski... poszli na pierwsze piętro, aby zmienić od strony ul. Konwiktorskiej, posterunek obserwacyjny-alarmowy. W tym momencie rozległ się huk i kłęby ceglanego pyłu wypełniły klatkę schodową... Kazik leżał na półpiętrze klatki schodowej i nie mógł się podnieść. Szybko znieśliśmy Kazika w głąb budynku... ułożyliśmy rannego na stole w korytarzu. Sanitariuszki założyły opatrunek na ramieniu, na nodze i odnieśli do szpitala pod opieką dr. Zygmunta Kujawskiego "Broma"... Kazik miał wyrwaną rękę powyżej łokcia i wielką ranę na pośladku... Później dowiedziałem się, że Kazik zmarł 22 sierpnia 1944 r..."

Tak pokrótce przedstawiają się bohaterskie losy naszych dwóch kolegów gimnazjalnych, o których pamięć zachowa się do końca życia w nas - ich kolegów i przyjaciół, tych z Gimnazjum <sup>Polskiego</sup> Macierzy Szkolnej w Gdańsku, jak i z okresu okupacyjnego. Byli i są nam bardzo bliscy. Oddali swe życie, swoją młodość Ojczyźnie. Pochowani zostali na cmentarzu na Powązkach w kwaterze Powstańców Warszawskich baonu "Zośka" plutonu "Alek"

Budzimira Wojtalewicz-Winke  
ul. Chłopska 34 D/6  
PL-80-368 Gdańsk-Oliwa  
Tel. 58-531520

*Budka*  
Budzimira Irena Wojtalewicz / z d. Muzyk/  
ps. "Budka"  
uczennica b. Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej  
w Gdańsku

Ojciec mój Feliks Muzyk - przed wojną I prokurent Banku brytyjsko-polskiego w Gdańsku, został 1 września aresztowany i rozstrzelany w obozie koncentracyjnym w Stutthofie z 67 wybitnymi działaczami b. Polonii Gdańskiej w Wielki Piątek dnia 22 marca 1940 r.

Gdańsk - sierpień 1982

11/18

Wspomnienie o BRACIACH MILFWSKICH  
przedruk z Głosuński pamiątkowej fot.

"W 60-lecie założenia  
Gimnazjum Polskiego  
Marekny Szkolekij  
w Głobuskim"

wydanej przez TOWARUSZKO  
Pracownik Głobuskij  
we wrześniu 1982 r.

(13 maja 1982 minsto 60 lat  
od otwarcia Gimnazjum w Głobuskim  
obchody sprawione w formie  
z uwag na stau wojny)

ELŻBIETY ZAMKLIWIEJ



uroczystość, wygłaszał swoje mądre i piękne przemówienia, czy też gdy na wycieczkach i zabawach gimnazjalnych, kiedy mogliśmy otaczać go ciałniejszym kole, wraz z nami bawił się i żartował.

I to był największy sukces życiowy dyrektora Augustyńskiego, jego największe osiągnięcie pedagogiczne — ten rząd dusz wychowanków, który sprawił, że wyrosli z nich prawdziwi bojownicy o sprawę polską, oddanie jej dokumentujący ofiarą życia w obronie Poczty Polskiej, w obozach koncentracyjnych, czy Powstaniu Warszawskim, wyrosli poważni fachowcy, dyrektorzy wielkich instytucji, profesorowie wyższych uczelni, posłowie i działacze, wnoszący w budowę naszego Państwa swój cenny wkład.

Najwyższą wartością Gimnazjum jako ośrodka kultury polskiej w Gdańsku był właśnie ten specyficzny klimat, wytworzony przez grono profesorów z dyrektorem na czele, klimat, który cechowały: bardzo wysokie morale i stosunek wzajemnego szacunku i zrozumienia, łączący wychowawców i wychowanków. Byliśmy wszak awangardą Polonii Gdańskiej, której nie wolno było pozwolić sobie nawet na zwykłe sztabackie wybryki, piętnowane surowo w okólnikach szkolnych, lub nawet powodujące usunięcie ze szkoły. Przecież na każde nasze spotkanie patrzył wróg, a za każdym postępem śledziło społeczeństwo całej Polski, które porwane płomiennymi słowami Przybyszewskiego i mobilizowane niezmordowanymi wysiłkami naszego dyrektora łożyło na naszą naukę, wycieczki i wspaniałe urządzenia szkolne.

Dużo dziś mówi i pisze się o kryzysie wychowania, o fatalnych stosunkach między młodzieżą a wychowawcami, o braku szacunku, autorytetu i zrozumienia. Jakże od tego obrazu odbijają się jasne sylwetki naszych wychowawców, takich, jak profesora Urbanka, o którym tak ładnie napisała pani redaktor Fleszarowa, że przedstawiono Go jej jednogłośnie jako najlepszego pedagoga Wybrzeża, jak prof. Dragana, Czartkowskiego, Jeżowej, wybitnych naukowców, jak otaczającego nas tkliwą ojcowską opieką wychowawcy, zgładzonego przez hitlerowców prof. Behrendta, jak również wybitnego naukowca i pedagoga prof. Fniewskiego oraz szczególnie postać dyrektora Augustyńskiego, dobrego pedagoga, a równocześnie wybitnego społecznika. Prawnik i humanista z wykształcenia, dyr. Augustyński był urodzonym pedagogiem. Gdańsk był jego trzecią z rzędu, najtrudniejszą placówką dyrektorską. Powoływany zawsze na najtrudniejsze stanowiska, gdzie stan szkoły wymagał natychmiastowej silnej ingerencji, po zorganizowaniu gimnazjów w Nakle i Grudziądzu — objął stanowisko dyrektora Gimnazjum Polskiego w Gdańsku, które stało się Jego ukochanym dzieckiem. Jego to trudem, dzięki wyjazdom, odczytom, organizowaniu kół przyjaciół w całej Polsce — ten pokoszaryowy nasz budynek, pozbawiony jakichkolwiek urządzeń szkolnych, stał się jednym z najlepiej wyposażonych zakładów w Polsce. Takie laboratorium, gabinety naukowe i warsztaty miało niewiele szkół w Kraju. Aulę z pięknymi malowidłami wykończono dopiero przed wojną i nie zdążyła ona już spełnić swojego zadania. Dopiero po wojnie gmach gimnazjum rozbrzmiał znów gwarem młodzieży, ale nie stało już wśród niej dyrektora. Zmarł w Warszawie podczas okupacji, gdzie w ciężkich warunkach, będąc już u kresu sił, uczył młodzież na prywatnych lekcjach kompletach. Nie danym Mu było tak, jak pragnął, spocząć tu, na Biskupiej Górze, koło ukochanego Gimnazjum. Więc przynajmniej ulica na której mieściła się Jego szkoła, nazwana została Jego imieniem.

Budzimira, Irena Wojtałowicz  
(z d. Muzyk) ps. „Budka”

#### WSPOMNIENIE O BRACIACH MILEWSKICH TADEUSZU I KAZIMIERZU

**TADEUSZ MILEWSKI:** — urodzony w Gdańsku 4.VIII.1920 r. podharcemistrz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy, uczeń b. Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. W latach 1941—1944 działał w konspiracji na terenie m. Warszawy (pseudonim „Cwik”). Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie „Zośka”, kompania „Rudy”, pluton „Alek”. Zginął 5.VIII.1944 r. na posterunku, przy barykadzie na Gęsiej w obronie Woli. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

**KAZIMIERZ MILEWSKI:** — urodzony 16.VIII.1921 r. w Gdańsku, uczeń b. Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, harcerz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy. W latach 1941—1944 brał udział w konspiracji na terenie m. Warszawy (pseudonim „Janka”). Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie „Zośka”, kompania „Rudy”, pluton „Alek” w obronie Woli i na Stawkach oraz na Starym Mieście. Ranny 20.VIII.1944 r. przy obronie Szpitala św. Jana Bożego, zginął 22.VIII.1944 r. w czasie ataku na szpital. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Tadeusz i Jego rodzeństwo wychowywani byli w klimacie nadzwyczaj patriotycznym. Rodzice Jadwiga i Bernard Milewscy udzielali się z ogromnym zaangażowaniem w b. Polonii Gdańskiej, byli wybitnymi działaczami. Ojczyzna



11/10  
i Honor — było ich przewodnią myślą i działaniem. Tadeusz wstąpił do Harcerstwa Polskiego w r. 1931. Do wybuchu drugiej wojny światowej prowadził gimnazjalną drużynę przysposobienia lotniczego im. „Zwirki i Wigury”. Odbywał loty ćwiczebne z lotniska we Wrzeszczu do Rumii-Zagórza. Jeździł na obozy organizowane przez Komendę Chorągwi Gdańskiej m.in. w zlocie w Spale i Jamboree w Holandii. Będąc drużynowym sam organizował i prowadził obozy swojej drużyny. W r. 1939 został mianowany podharcemistrzem.

Wojna zastała Go w Warszawie. Zgłosił się natychmiast z bratem Kazikiem do Warszawskiej Komendy ZHP, która skierowała ich do pracy przy kopaniu zapórów i rowów strzeleckich na przedpolach Warszawy. Następnie na rozkaz płk. Umiaśtowskiego, który wezwał mężczyzn do opuszczenia Warszawy, wyruszył z zamiarem przedostania się do armii we Francji. Po wielu przygodach i ogromnych trudnościach znaleźli się w Wilnie, następnie w Kownie. W listopadzie 1941 r. zdecydowali powrócić piechotą przez „Zieloną granicę” do Warszawy, ponieważ nie było szans przedostania się do Francji. W Warszawie znów spotkałam się z Tadeuszem i Kazikiem, dokąd przybyliśmy po wysiedleniu z Gdańska w maju 1940 r. Matka Tadeusza dała mojej rodzinie (5 osób) schronienie. Mieszkanie rodziców Tadeusza, przy ul. Marszałkowskiej 119, było dostępne dla wielu osób potrzebujących pomocy, szczególnie dla rodaków z Gdańska, ukrywających się przed Gestapo. W tym mieszkaniu już od 1941 r. rozwinęła się na szeroką skalę działalność konspiracyjna, mieścił się tam punkt kontaktowy Ruchu Oporu AK, kierowała nim matka Tadeusza — Jadwiga Milewska. Ojciec Tadeusza, siostra Jadwiga Suwara z mężem, bracia Kazimierz i Stanisław, ja i inni zamowiliśmy się przede wszystkim rozprowadzaniem prasy podziemnej, biuletynów, biuły i t.d. Tadeusz i Kazimierz wstąpili do organizacji harcerskiej „Szarych Szeregów” w r. 1941. Tadeusz w r. 1943 zdał maturę na tajnych kompletach, następnie został słuchaczem Wydziału Medycyny na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich w Warszawie. W tym mieszkaniu odbywały się komplety tajnego nauczania, prowadzone przez działających w konspiracji nauczycieli szkół średnich i profesorów Uniwersytetów. Tadeusz na początku jesieni 1943 r. został przyjęty do baonu „Zośka”. Mimo młodego wieku był dojrzałym człowiekiem, prawym, nadzwyczaj czynnym, nigdy nikomu nie odmawiał pomocy. Zawsze wymagał więcej od siebie, niż od kogoś z naszej grupy. Był wspaniałym człowiekiem, kochał ludzi, był też odważny, przy Nim czuliśmy się bezpieczni, nawet w chwilach zagrożenia. Wierzył bardzo w Boga, ufał Mu, modlił się dużo, odbywał pielgrzymki w intencji naszej Ojczyzny do Częstochowy, przystępował codziennie do komunii św. Zachował mi się, własnoręcznie napisany przez Tadeusza apel do Wodza Najświętszego, napisany w 1943 r. Zacytuję „... Baczność! Strzelec „Ćwik”, melduję posłusznie swą gotowość i na rozkaz Twój staje do apelu. Jestem gotów, w każdej chwili oddać życie w Twej świętej sprawie. Mam szczerą wolę, przy wytrwałym dążeniu do doskonałości, pełnić wierną służbę Tobie i Ojczyźnie, nieść pomoc bliźniemu i być posłusznym Twoim rozkazom. — Spocznij”.

Tadeusz w swojej działalności konspiracyjnej, brał udział w wielu akcjach bojowych, m.in.: przy wykolejeniu pociągu z uzbrojeniem i wojskiem skierowanym na front wschodni w pobliżu stacji Urle w kwietniu 1944 r. Przez 14 dni przed Powstaniem Warszawskim harcerze z plutonu „Alek” baonu „Zośka” zgromadzeni zostali w mieszkaniu Jego Rodziców, przy ul. Marszałkowskiej w Warszawie. Byłam w tym okresie z Nimi. Oczekiwaliśmy wszyscy w pełnej gotowości bojowej na rozkazy. Gromadziliśmy broń, żywność, opatrunki, papierosy. Przechodziliśmy szkolenia wojskowe. Był to piękny, choć też pełen niepokoju okres wyczekiwania. Gdy 1 sierpnia 1944 r. około godz. 13-tej, nadeszła wiadomość, że GODZINA „W” wyznaczona została na 17-tą, zapanował entuzjazm, ogromna radość. Żołnierze byli pod mocnym wrażeniem i słyszałam jak mówili, że wejście Armii Czerwonej do Warszawy jest już bliskie i że czas jest właściwy do rozpoczęcia walki. Powoli jednak emocje osiadły, rozpoczęły się przygotowania do wymarszu na miejsce koncentracji na Wolę. Potem uściski, ostatnie, serdeczne pożegnanie z Tadeuszem. Definitywnie ostatnie, bo już nigdy nie miałam zobaczyć Go żywego. Wtedy nie powstała nawet na moment ta myśl, że mogę Go utracić. Planowaliśmy wspólne życie, mieliśmy się wkrótce pobrać. W dniu 1 sierpnia była piękna słoneczna pogoda, w naszych sercach radość, nikomu z nas nie przychodziły do głowy smutne myśli, nie było łez. Pamiętam ostatnie słowa Tadeusza, skierowane do mnie przed wyjściem: „Dbaj o moją Mamusię, nie martw się, wrócimy, spotkamy się w wolnej Warszawie, zobaczysz. Musimy zwyciężyć! A tak szybko zginął. Walczył w szeregach kompanii „Rudy” plutonu „Alek” na Woli. Brał udział w zdobywaniu szkoły (koszar) na Okopowej, w rozbiciu Wehrmachtu, czołgów — Panter, przy zdobywaniu Gęsiówki oraz walczył pod Pawiakiem. Poległ stojąc na barykadzie na Gęsiej w dniu 5 sierpnia 1944 r. Dowódca naszej 3 drużyny w plutonie „Alek” baonu „Zośka” — Juliusz Bogdan Deczkowski (Ps. „Laudański”), który jako jeden z niewielu ocalał, tak wspomina w swoim artykule „Z warszawskiego albumu” w tygodniku „Stolica” z 16.VIII. 1981 r. „... 5 sierpnia do godz. 22-giej, przy barykadzie na ulicy miałem służbę z Kazikiem (Milewskim dop. B.W.). Przyszli nas zmienić „Wojtek” i Tadek (Mi-



lewski dop. B.W.). Mniej więcej po godzinie zjawiał się Wojtek, powiedział: „Tadeusz uważa, że wystarczy, jak przez następną godzinę będzie czuwał sam...”  
„Dobrze, kładź się — odpowiedziałem, odstępując trochę miejsca na podłozę. Po chwili obudziła nas potężna detonacja. Błyskawicznie poderwaliśmy się na nogi i chwyciwszy za broń, wybiegliśmy pod budynek... podbiegliśmy do barykady. „Kończan” (dowódca plutonu „Alek”), pochylony nad leżącym na ziemi, cicho powiedział: „Ćwik” nie żyje. Tuż obok dostrzegłem podłużny lej od wybuchu pocisku artyleryjskiego... Tadeusza przykryliśmy kocem. Staliśmy obok, w ciszy pogrążeni w modlitwach, we własnych myślach... Rozpocząłem dalsze czuwanie. Położyłem się w leju po wybuchu pocisku. Tej nocy w stanowisko baonu „Zośka” uderzył jeden pocisk artyleryjski. Od tego pocisku poległ Tadeusz”.

O Kaziku Milewskim wspomina w tym samym artykule tak: „... Ostatni raz widziałem Kazika 20 sierpnia, Pluton „Alek” bronił kościoła i szpitala św. Jana Bożego, północno-zachodniego narożnika Starego Miasta... Janek Lenart i Kazik Milewski... poszli na pierwsze piętro, aby zmienić od strony ulicy Konwiktorskiej, posterunek obserwacyjno-alarmowy. W tym momencie rozległ się huk i kłęby reglanego pyłu wypełniły klatkę schodową... Kazik leżał na półpiętrze klatki schodowej i nie mógł się podnieść. Szybko znieśliśmy Kazika w głąb budynku... ułożyliśmy rannego na stole w korytarzu. Sanitariuszki założyły opatrunek na ramieniu, na nodze i odniosły do szpitala pod opieką dr. Zygmunta Kujawskiego ps. „Broma” ...Kazik miał wyrwaną rękę powyżej łokcia i wielką ranę na pośladku... Później dowiedziałem się, że Kazik zmarł 22 sierpnia 1944 r. ...”

Tak pokrótce przedstawiają się bohaterskie losy naszych dwóch kolegów gimnazjalnych, których ja do końca swego życia zawsze wspominać będę, są mi bliscy. Oddali swe życie, swoją młodość Ojczyźnie. Pochowani zostali na cmentarzu na Powązkach w kwaterze Powstańców Warszawskich baonu „Zośka” plutonu „Alek”.

#### MATURZYŚCI GIMNAZJUM POLSKIEGO W GDAŃSKU KTÓRZY ZGINĘLI ZA OJCZYZNĘ

- |                           |   |
|---------------------------|---|
| 1. Dobrucki Stanisław     | w obronie Oksywiu, 1939 r.                    |
| 2. Grimsman Zygmunt       | rozstrzelany w O.K. Stutthof, 1940 r.         |
| 3. Gruetzmacher Henryk    | Of. AK w powstaniu w Warszawie, 1944 r.       |
| 4. Haman Ryszard          | na froncie w 1939 r.                          |
| 5. Jesikiewicz Jan        | w O.K. Stutthof, 1940 r.                      |
| 6. Kopczyński Alfons      | w obronie Warszawy, 1939 r.                   |
| 7. Krefft Kazimierz       | Of. AK, w Warszawie 1943 r.                   |
| 8. Łangowski Henryk       | w więzieniu w Rawiczu, 1944 r.                |
| 9. Ks. Majewski Jerzy     | w O.K. Dachau, 1942 r.                        |
| 10. Mey Antoni            | w O.K. w Oranienburgu ? r.                    |
| 11. Mey Józef             | w O.K. Stutthof, 1940 r.                      |
| 12. Olszewski Antoni      | w Piaśnicy, 1939 r.                           |
| 13. Orzechowski Kazimierz | Obrońca Poczty Polskiej w Gdańsku,<br>1939 r. |
| 14. Ratkowski Alfons      | w obronie Gdyni, 1939 r.                      |
| 15. Romatowski Alfons     | w O.K. Stutthof, 1940 r.                      |
| 16. Selle Witold          | Of. W.P. na froncie, 1939 r.                  |

#### CZEŚĆ ICH PAMIĘCI!

##### Zróżdła:

- 1) Pamiętniki żołnierzy baonu „Zośka” wyd. Nasza Księgarnia W-wa 1959 r. str. 73—74, 260—261, 549.
- 2) Wspomnienia mgr. Juliusza Bogdana Deczkowskiego (ps. „Laudański”) dowódcy 3. drużyny plutonu „Alek” — Stolica nr 33 z dn. 16.08.1981 r. p.t.: „Z warszawskiego albumu”.
- 3) Wspomnienia Matki — Jadwigi Milewskiej-Chmielarskiej — złożone w Towarzystwie Przyjaciół w Gdańsku.





9/113

- 2 -

Do wybuchu drugiej wojny światowej prowadził gimnazjalną drużynę przysposobienia lotniczego im. "Żwirki i Wigury". Odbywał loty ćwiczebne z lotniska we Wrzeszczu do Rumii - Zagórza. Jeździł na obozy organizowane przez Komendę Chorągwi Gdańskiej m.in. w zlocie w Spale i Jamboree w Holandii. Będąc drużynowym sam organizował i prowadził swoje drużyny. W r. 1939 został mianowany podharcemistrzem. Wojna zastała Go w Warszawie. Zgłosił się na tychmiast z bratem Kazimierzem do warszawskiej Komendy ZHP, która skierowała ich do pracy przy kopaniu zaporów i rowów strzeleckich na przedpolach Warszawy. Następnie na rozkaz płk. Umiastowskiego, który wezwał mężczyzn do opuszczenia Warszawy, wyruszyli z zamiarem przedostania się do armii we Francji. Po wielu przygodach i ogromnych trudnościach znaleźli się w Wilnie, następnie w Kownie. W listopadzie 1941 r. zdecydowali powrócić piechotą przez "Zieloną granicę" do Warszawy, nie widzieli szans przedostania się do Francji.

W Warszawie spotkałam się z Tadeuszem i Kazikiem, pod koniec roku 1941, dokąd przybyliśmy z Lubelszczyzną wysiedleni z Gdańska w maju 1940 r. Matka Tadeusza pani Jadwiga Milewska zaprzyjaźniona z moją Mamą od wielu lat w przedwojennym Gdańsku, dała mojej rodzinie schronienie, wiłce to humanitarny gest, biorąc pod uwagę że nie posiadaliśmy wówczas środków do utrzymania, a było nas 5 osób, najmłodsza siostrzyczka liczyła zaledwie 2 lata.

Mieszkanie państwa Milewskich - Chmielarzów, przy ul. Marszałkowskiej 119 stanowiło azyl dla wielu osób potrzebujących pomocy, szczególnie dla rodaków z Gdańska, ukrywających się przed Gestapo.

Od roku 1941 wspomniane mieszkanie było silnym ogniwem ruchu Oporu AK, mieścił się tu punkt kontaktowy AK, kierowany przez matkę Tadeusza. Ojciec Tadeusza - Bernard, siostra Jadwiga Suwara wraz z mężem Franciszkiem, bracia Kazimierz i Stanisław, w tym ja i inni członkowie "Szarych Szeregów" zajmowaliśmy się przede wszystkim kolportażem prasy podziemnej, biuletynów, ulotek i innych wydawnictw okolicznościowych. Z racji znajomości biegle języka niemieckiego, tłumaczyliśmy na język niemiecki materiały do prasy dywersyjnej m.in. pismo "Klabantermann".

Tadeusz i Kazimierz w r. 1941 wstąpili do organizacji harcerskich "Szare Szeregi". Tadeusz w r. 1943 zdał maturę w tajnych kompletach, które m.in. były prowadzone w mieszkaniu u pp. Milewskich - Chmielarzów. Następnie został słuchaczem wydziału medycyny na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich, był też starostą kursowym. Na początku jesieni 1943 po ukończeniu podchorążówki AK, Tadeusz został skierowany do Kedywu baon "Zośka". Mimo młodego wieku był dojrzałym chłopcem, prawym człowiekiem, nadzwyczaj uczynnym i nigdy nikomu nie odmawiał pomocy. Pamiętam, gdy wyjeżdżaliśmy w letnie soboty i niedziele do Jego Siostry Jadwigi do Międzyborowa pod Warszawą, On wówczas student II roku medycyny, tak bardzo opiekował się ludźmi, szczególnie starszymi, zniedołężniałymi, nieszczęśliwymi, dotkniętymi chorobami.



Posiadał tak wielką <sup>idealną</sup> ~~skła~~ działani i zawsze pracował nad sobą, dążył do doskonałości, choć nie było to dla Niego łatwe, jak mawiał. Żył dla ludzi kochał Ich. Stał też Jego wielką równowagą, spokojem wewnętrznym, który udzielał się innym. Jego przychylność, oddanie ludziom było urzekające. Miał zawsze szczerą, otwartą twarz. Był też odważny, przy Nim czuliśmy się bezpieczni, nawet w chwilach poważnego zagrożenia. Wierzył w Boga, ufał Mu, często się modlił. Odbywał pielgrzymki w intencji Ojczyzny do Częstochowy, przystępował codziennie do Komunii św.

Zachował się własnoręcznie napisany przez Tadeusza w r. 1943 apel do Wodza Najświętszego. Cytuję: ".Nacznosć! Strzelec "Cwik" , melduje posłusznie swą gotowość i na rozkaz Twój staje do apelu. Jestem gotów, w każdej chwili oddać życie w Twojej Świętej sprawie. Mam szczerą wolę, przy wytrwałym dążeniu do doskonałości pełnić wierną służbę Tobie i Ojczyźnie, nieść pomoc bliźniemu i być posłusznym Twoim rozkazom. Spoczniej!"...

Tadeusz w swojej działalności konspiracyjnej, brał udział w wielu akcjach bojowych, m.in.: przy wykolejeniu pociągu z uzbrojeniem i wojskiem skierowanym na front wschodni w pobliżu stacji Urle w kwietniu 1944 r.

W lecie 1944 przebywał przez okres miesiąca na ćwiczeniach wojskowych z brnią w rękę, w lasach nad Bugiem w okolicy Wyszkowa.

Przez 14 dni przed Powstaniem Warszawskim harcerze z plutonu "Ale" baonu "Zośka" zgromadzeni zostali w mieszkaniu Jego Rodziców, przy ul. Marszałkowskiej 119 w Warszawie. Byłam w tym okresie z Nimi. Oczekiwaliśmy w pełnej gotowości bojowej na rozkazy. Gromadziliśmy broń, żywność, opatrunki, również i papierosy/ do wymiany. Dostarczałam je do punktów kontaktowych AK, wykupując na fałszywe kartki niemieckie w sklepie monopolu tytoniowego F-my Martha Frey na Krakowskim Przedmieściu. Żołnierze Grup Szturmowych przechodzili tam szkolenia wojskowe. Prowadziliśmy w wolnych chwilach długie rozmowy o zdobywaniu Warszawy i upragnionej wolności. Razem z Tadeuszem zajmaliśmy się też przyrządzaniem posiłków, kuchennymi <sup>czynnościami</sup> ~~sprawami~~. Był to piękny, choć też pełen niepokoju okres wyczekiwania. Nie ukrywam, że martwiliśmy się niedostateczną ilością broni. Gdy 1 sierpnia około 13-tej nadeszła wiadomość, że godzina "W" wyznaczona została na 17-tą, zapanował entuzjizm, ogromna radość, poniecenie. Wyczekiwaliśmy tego momentu z utęsknieniem. Żołnierze byli pod mocnym wrażeniem i słyszałam jak mówili, że wejście Armii Czerwonej do Warszawy jest już bliskie i że czas jest właściwy do rozpoczęcia walki. Kazik, jak zwykle ~~skowy~~ do zabawy, wesoły, podbiegł szybko do patefonu i elegancko zaprosił mnie do tańca, a potem po kolei wszyscy chłopcy kręcili się ze mną w kółko w tym tańcu pożegnalnym.



Powoli emocje osiadły, rozpoczęły się przygotowania do wymarszu na miejsce koncentracji na Wole. Potem uściski, ostatnie serdeczne pożegnania z Tadeuszem. Definitywnie ostatnie, bo już nigdy nie miałam Go zobaczyć żywego. Wtedy nie powstała nawet na moment ta myśl, że mogę Go utracić. Planowaliśmy wspólne życie, byliśmy zaręczeni i mieliśmy się wkrótce pobrać. W dniu 1 sierpnia 1944 roku była piękna, słoneczna pogoda, w naszych sercach panowała wówczas radość, nikomu z nas chyba nie przychodziły do głowy smutne myśli, takie odniosłam wrażenie, patrząc na te dzielne twarze, nie było łez.

Pamiętam ostatnie słowa Tadeusza skierowane do mnie przed wyjściem... "Dbaj o naszą Mamusię, nie martw się, wrócimy, spotkamy się w wolnej Warszawie. Zobacysz, musimy zwyciężyć....."

A tak szybko zginął - 5 sierpnia 1944 r. walcząc w szeregach kompanii "Rudy" plutonu "Alek", na barykadzie przy ul. Gęsiej na Woli.

Ta tragiczna wiadomość dotarła do mnie dopiero po zakończeniu działań wojennych w maju 1945 r. Daremne były moje poszukiwania w czasie Powstania Warszawskiego, gdy losy rzuciły nas w zupełnie inne dzielnice Warszawy. Gdy po wojnie odnalazłyśmy się z matką Tadeusza, pojechałam natychmiast do Warszawy i tam w głębokim smutku i w łzach opowiedziała mi z trudem przekazane przez dowódcę III drużyny plutonu "Alek" - Juliusza Bogdana Deczkowskiego /ps. "Laudański"/ losy Tadeusza bo wówczas jeszcze okoliczności śmierci Kazika nie były bliżej znane. Gdy żołnierze wyruszyli z ul. Marszałkowskiej na Wole, oddział przeprowadził ciężkie walki na ul. Nireckiego, Okopowej, Gęsiej, w riu-  
nach getta, na cmentarzu ewangelickim i żydowskim. Oddział zniszczył kilka samochodów niemieckich, zdobył czołg typu "Pantera" i uwolnił ok. 350 więźniów Żydów z "Gęsiówki". W tych walkach brał udział Bra-  
cia Milewsky. 5 sierpnia 1944 r., gdy od 22 -giej Tadeusz pełnił służbę przy barykadzie na ul. Gęsiej, wybuchł pocisk artyleryjski, niemiecki i Tadeusz zginął. Bogdan /"Laudański"/ opowiedział, jak straszna detonacja porwała na nogi wówczas oddział i gdy podbiegli pod barykadę stał wtedy nad Tadeuszem "Kończan" /Eugeniusz Koecher/ dowódca plutonu i cicho powiedział "Cwik" nie żyje. Tej nocy w stanowisko baonu "Zośka" padł jeden pocisk artyleryjski, jak powiedział Bogdan /"Lau-  
dański"/ i od tego właśnie pocisku poległ Tadeusz. Wszyscy strasznie byli przejęci śmiercią Tadeusza, najbardziej z pewnością Kazik, Jego brat i "Wojtek" /Wojciech Omyło/, przyjaciel Tadeusza, który przyjechał z Częstochowy, aby walczyć w Powstaniu Warszawskim, którego przed chwilą Tadeusz zwolnił ze służby przy barykadzie, bo uważał, że może czuwać sam. Znałam "Wojtka" bardzo dobrze. Często przyjeżdżał do Warszawy. Niestety również poległ w czasie walk na cmentarzu ewangelickim

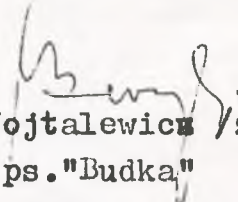
Gdy stanęłam po raz pierwszy nad mogiłą Tadeusza w kwaterze harcerzy na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, pogrążona w żalu, zadumie i modlitwie, tak trudno było mi pogodzić się, z tą okrutną rzeczywistością, że straciłam wspaniałego, bliskiego mi człowieka, który miał mi towarzyszyć przez całe moje dalsze życie. I to, że tak pragnął żyć w wolności, w niepodległej Polsce Jego ukochanej nad wszystko Ojczyźnie, a nie doczekał się, oddając w hołd, swe piękne, młode życie. Miał wówczas 24 lat

O losach Kazika dowiedziałam się później. Mamusia stale łudziła się, że może powrócić, że chyba żyje. Mówiła, że jej znajomy widział Kazika jadącego w pociągu towarowym, w transporcie z Warszawy, widziano Go stojącego w drzwiach, wymachiwał rękoma, uśmiechał się. Niestety okazało się to pomyłką. Kazik również zginął. 20 sierpnia 44 r. został poważnie ranny w czasie obrony kościoła i szpitala św. Jana Bożego, miał oderwaną rękę powyżej łokcia i wielką ranę na pośladku od wybuchu pocisku, a 22 sierpnia 44 r. zginął w czasie ataku Niemców na ten szpital.

Tragiczne losy tych żołnierzy Powstania Warszawskiego zostały w książce pt: Pamiątnik żołnierzy baonu "Zośka" opisane przez nieliczne ocalałych harcerzy, którzy przeżyli tę dwumiesięczną trudną, heroiczną walkę z okupantem.

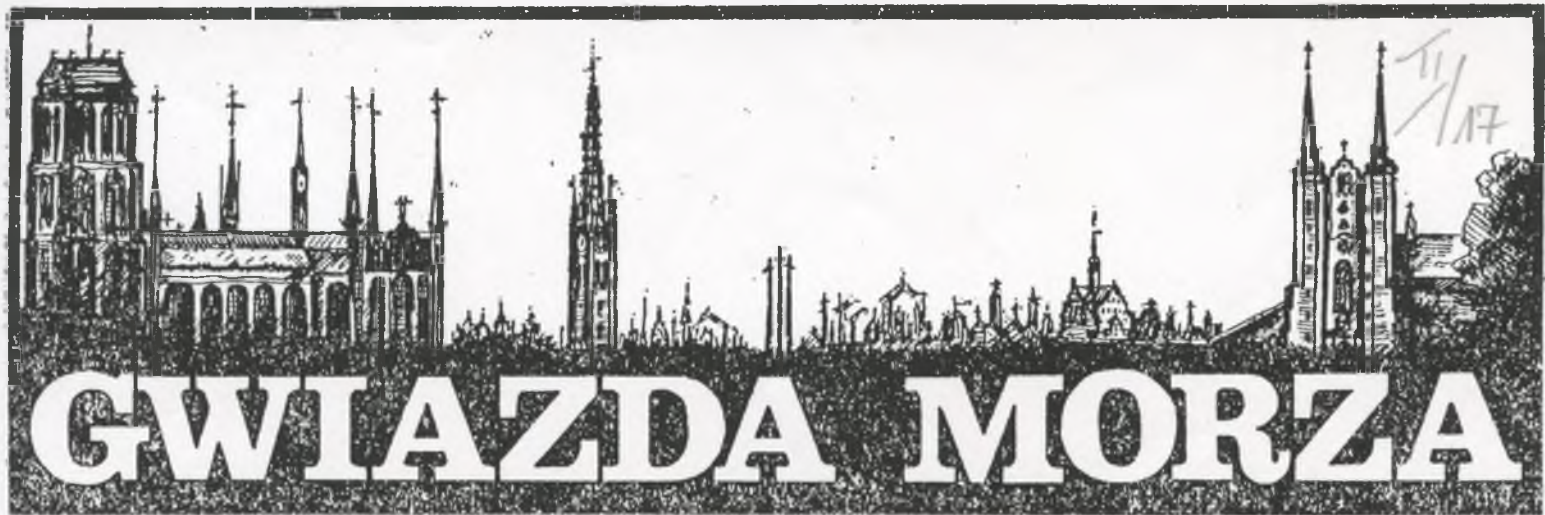
Nie zapominają też Ci cudem ocaleni, swoich towarzyszy broni, otaczając opieką Ich groby. Bogdan Deczkowski/ "Laudański"/ zawsze był gotowy do pomocy matce Tadeusza, interesował się Jej życiem, odprowadzał Ją na cmentarz, gdy umarła., Matkę Polkę, która do końca swoich dni nie ugasiła tęsknoty za swoimi synami.

W 40-tą rocznicę Powstania Warszawskiego, którą obchodzimy w tym roku, chciałam przypomnieć w skrócie bohaterskie losy tych dwóch uczniów b. Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, których dom rodzicielski, ta uczelnia oraz harcerstwo przedwojenne i wojenne wychowało na dobrych Polaków. Swą postawą Oni i wielu wychowanków tego Gimnazjum w b. Wolnym Mieście Gdańsku oddało swe młode życie walcząc o polski Gdańsk i wolną niepodległą Ojczyznę. Pamięć o NICH zachowamy.

  
Budzimira Wojtalewicz /z domu Muzyk/  
Ruch Oporu ps. "Budka"

Ukazał się tekst dnia 5.VIII.1984 r. w numerze 16/19/ w Gdańskim Dwutygodniku Katolickim "Gwiazda Morza" w skróconej formie. Pełny tekst w zał.





NUMER 16 (19)

GDAŃSK 5 i 12 VIII 1984

CENA 15 ZŁ

PRZED CZTERDZIESTU LATY — WSPOMNIENIE

## NA TWÓJ ROZKAZ STAJĘ DO APELU

Tadeusz Milewski ur. w Gdańsku 4 VIII 1920 r., podharcemistrz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy, uczeń Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku. W latach 1941—1944 działał w konspiracji na terenie Warszawy (pseudonim „Cwik”). Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie „Zośka”, kompania „Rudy”, pluton „Alek”. Zginął 5 VIII 1944 r. przy barykadzie na Gęsiej, w obronie Woli. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Kazimierz Milewski ur. 16 VIII 1921 r. w Gdańsku, uczeń Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, harcerz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy. W latach 1941—1944 brał udział w konspiracji na terenie Warszawy (pseudonim „Janka”). Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie „Zośka”, kompania „Rudy”, pluton „Alek”, w obronie Woli i na Stawkach oraz na Starym Mieście. Ranny 20 VIII 1944 r. przy obronie szpitala św. Jana Bożego, zginął 22 VIII 1944 r. w czasie ataku na szpital. Odznaczony Krzyżem Walecznych.

Powracając pamięcią do młodych lat w przedwojennym Gdańsku, widzę przed sobą tych dwóch roześmianych zawsze chłopców, pełnych radości i pogody ducha. Często spotykałam się z nimi w dzieciństwie w Nowym Porcie, gdzie początkowo mieszkali z rodzicami, Jadwigą i Bernardem Milewskimi. Nowy Port stanowił silną kolonię polską, grupującą pracowników Zarządu Portu i PKP. W latach 1938—1939 Tadeusz często przychodził do domu moich rodziców, Bolesławy i Feliksa Muzyków, gdyż udzielał mi korepetycji z matematyki, jako że nie należałam do „orłów” w tym przedmiocie. Był starszy ode mnie o 4 lata, bardzo zdolny i pracowity. Tak zaczęło się moje poznanie Tadeusza. Z Kazikiem do chwili wybuchu wojny uczęszczałam do tej samej klasy gimnazjalnej.

Bracia Milewscy i ich rodzeństwo (Jadwiga i Stanisław) wychowani byli w klimacie nadzwyczaj patriotycznym. Ich rodzice udzielali się z ogromnym zaangażowaniem, wprost pasją, w Polonii Gdańskiej; byli czynnymi działaczami, tak jak i moi rodzice i wielu Polaków mieszkających na terenie Wolnego Miasta Gdańska.

Tadeusz i Kazimierz wstąpili do ZHP w grupie szkolnej. Tadeusz w 1931 r. prowadził sekcję modelarską, brał udział w kursach spadachroniarskich w Warszawie i w kursach szybowcowych w Rumi Zagórz i Tęgoborzu, gdzie w sierpniu 1939 r. zdobył złotą odznakę pilota szybowcowego. Do wybuchu wojny prowadził gimnazjalną drużynę przysposobienia lotniczego im. Żwirki i Wigury. Odbywał loty ćwiczebne, jeździł na obozy organizowane przez Komendę Chorągwi Gdańskiej, m.in. w Jamborze w Holandii. W 1939 r. został mianowany podharcemistrzem. Wojna zastała go w Warszawie. Zgłosił się natychmiast z bratem Kazimierzem do warszawskiej Komendy ZHP, która skierowała ich do pracy przy kopaniu zapór i rowów strzeleckich. Następnie na rozkaz płk. Umiasłowskiego, który wezwał mężczyzn do opuszczenia Warszawy, wyruszyli z zamiarem przedostania się do armii we Francji. Po wielu przygodach i ogromnych trudnościach znaleźli się w Wilnie, a następnie w Kownie. W listopadzie 1941 r., nie widząc szans przedostania się do Francji, zdecydowali się powrócić pieszo do Warszawy.

W Warszawie spotkałam się z Tadeuszem i Kazikiem pod koniec 1941 r., dokąd przybyliśmy z Lubelszczyzny, wysiedleni z Gdańska w maju 1940 r. Matka Tadeusza dała mojej rodzinie schronienie, co było wielce humanitarnym gestem, gdyż nie posiadaliśmy wówczas środków utrzymania, a było nas 5 osób. Mieszkanie państwa Milewskich-Chmielarzów (przy ul. Marszałkowskiej 119) stanowiło azyl dla wielu osób potrzebujących pomocy, szczególnie dla rodaków z Gdańska, ukrywających się przed gestapo. Mieszkanie to było również od 1941 r. silnym ogniwem Ruchu Oporu AK. Mieścił się tam punkt kontaktowy kierowany przez matkę Tadeusza. Zajmowaliśmy się przede wszystkim kolportażem prasy podziemnej, biuletynów, ulotek i innych wydawnictw okolicznościowych. Tłumaczyliśmy również do prasy dywersyjnej materiały na język niemiecki.

Tadeusz i Kazimierz w 1941 r. wstąpili do Szarych Szeregów. Tadeusz w 1943 r. zdał maturę w tajnych kompletach, które były prowadzone m.in. w mieszkaniu jego rodziców. Następnie został słuchaczem wydziału medycyny na Tajnym Uniwersytecie Ziemi Zachodnich. Był też starostą kurso-



# NA TWÓJ ROZKAZ...

DOKOŃCZENIE ZE STR. 1

wym. Na początku jesieni 1943 r., po ukończeniu podchorążówki AK, Tadeusz został skierowany do Kedywu, baon „Zośka”. Mimo młodego wieku był dojrzałym chłopcem, prawym człowiekiem, nadzwyczaj uczynnym, nigdy nikomu nie odmawiającym pomocy. Pamiętam, gdy wyjeżdżaliśmy w leńne soboty i niedziele do jego siostry Jadwigi do Międzyborowa, on, wówczas student II roku medycyny, troskliwie opiekował się ludźmi, szczególnie starszymi, zniezdolnialymi i chorymi. Zył dla ludzi, kochał ich. Stąd też jego wielka równowaga, spokój wewnętrzny, który udzielał się innym. Był też odważny, przy nim czuliśmy się bezpieczni, nawet w chwilach poważnego zagrożenia. Wierzył w Boga, ufal Mu, często się modlił. Odbywał też pielgrzymki w intencji Ojczyzny do Częstochowy, przystępował codziennie do Komunii Świętej.

Zachował się własnoręcznie napisany przez Tadeusza w 1943 r. apel do Wodza Najświętszego: „*Baczność! Strzelec „Cwik” melduje posłuszenie swą gotowość i na rozkaz Twój staje do apelu. Jestem gotów w każdej chwili oddać życie w Twej świętej sprawie. Mam szczerą wolę, przy wytrwałym dążeniu do doskonałości, pełnić wierną służbę Tobie i Ojczyźnie, nieść pomoc bliźniemu i być posłusznym Twoim rozkazom. Spocznij!*”

Tadeusz w swej działalności konspiracyjnej brał udział w wielu akcjach bojowych, m.in. przy wykolejeniu pociągu z uzbrojeniem i wojskiem skierowanym na front wschodni w pobliżu stacji Urle. W kwietniu 1944 r. przebywał przez miesiąc na ćwiczeniach wojskowych z bronią w ręku w lasach nad Bugiem, w okolicy Wyszkowa.

Przez 14 dni przed Powstaniem Warszawskim harcerze z plutonu „Alek” baonu „Zośka” zgromadzeni zostali w mieszkaniu państwa Milewskich. Byłam w tym okresie z nimi. Oczekiwaliśmy w pełnej gotowości bojowej na rozkazy. Gromadziliśmy broń, żywność, opatrunki i do wymiany papierosy. Żołnierze grup szturmowych przechodzili tam szkolenia wojskowe. Prowadziliśmy w wolnych chwilach długie rozmowy o zdobywaniu Warszawy i upragnionej wolności. Razem z Tadeuszem zajmowaliśmy się też przyrządzaniem posiłków. Był to piękny, choć pełen niepokoju okres wyczekiwania. Nie ukrywam, że martwiliśmy się niedostateczną ilością broni. Gdy 1 sierpnia około godziny 13.00 nadeszła wiadomość, że godzina „W” wyznaczona została na 17.00, zapanał entuzjazm, ogromna radość i podniecenie. Wyczekiwaliśmy na ten moment z utęsknieniem. Żołnierze byli pod mocnym wrażeniem i słyszałam jak mówili, że wejście Armii Czerwonej jest już bliskie i że czas jest właściwy do rozpoczęcia walki. Kazik, jak zwykle wesoły i skory do zabawy, pobiegł szybko do patefonu i zaprosił mnie do tańca, a potem po kolei wszyscy chłopcy kręcili się ze mną w kółko w tym tańcu pożegnalnym.

Powoli emocje opadły, rozpoczęły się przygotowania do wymarszu na miejsce koncentracji na Wolę. Potem uściski, pożegnanie z Tadeuszem. Ostatnie, bo już nigdy nie miałam zobaczyć go żywego. Wtedy nie powstała nawet na moment ta myśl, że mogę go utracić. Planowaliśmy wspólne życie, byliśmy zaręczeni i mieliśmy się wkrótce pobrać. 1 sierpnia 1944 r. była piękna, słoneczna pogoda, w naszych sercach panowa-

la radość, nikomu z nas nie przychodziło do głowy smutne myśli, nie było lez. Pamiętam ostatnie słowa Tadeusza skierowane do mnie przed wyjściem: „*Dbaj o naszą Mamusię, nie martw się, wrócimy, spotkamy się w wolnej Warszawie. Zobaczysz, musimy zwyciężyć...*”

A tak szybko zginął — 5 sierpnia 1944 r. walcząc w szeregach kompanii „Rudy” plutonu „Alek” na barykadzie przy ul. Gęsiej na Woli. Ta tragiczna wiadomość dotarła do mnie dopiero po zakończeniu działań wojennych w maju 1945 r. Daremne były moje poszukiwania w czasie Powstania Warszawskiego, gdy losy rzuciły nas w zupełnie inne dzielnice Warszawy. Gdy po wojnie odnalazłyśmy się z matką Tadeusza, natychmiast pojechałam do niej do Warszawy. Tam w wielkim smutku i we łzach opowiedziała mi o losach Tadeusza. Informacje te zostały jej przekazane przez dowódcę III drużyny plutonu „Alek” — Juliusza Bogdana Deczkowskiego (pseudonim „Laudański”). Okoliczności śmierci Kazika nie były jeszcze wówczas bliżej znane.

Gdy żołnierze wyruszyli z ulicy Marszałkowskiej na Wolę, oddział przeprowadził ciężkie walki na ul. Mireckiego, Okopowej, Gęsiej, w ruinach getta, na cmentarzu ewangelickim i żydowskim. Zniszczono kilka samolotów niemieckich, zdobyto czołg typu „Pantera” i uwolniono ok. 350 więźniów żydowskich z „Gęsiówki”. W tych walkach brali udział bracia Milewscy. 5 sierpnia 1944 r., gdy od godz. 22.00 Tadeusz pełnił służbę przy barykadzie na ul. Gęsiej, wybuchł tam niemiecki pocisk artyleryjski. Bogdan („Laudański”) opowiedział, jak straszna detonacja porwała wówczas oddział na nogi. Wszyscy podbiegli pod barykadę. Nad Tadeuszem stał już „Kolczan” (Eugeniusz Koecher) — dowódca plutonu i cicho powiedział: „*Cwik nie żyje*”. Tej nocy na stanowisko baonu „Zośka” padł jeden pocisk artyleryjski i od tego pocisku poległ Tadeusz. Wszyscy strasznie byli przejęci śmiercią Tadeusza, najbardziej z pewnością Kazik i „Wojtek” (Wojciech Omyło) przyjacieli Tadeusza, który przyjechał z Częstochowy, a którego Tadeusz przed chwilą zwolnił ze służby przy barykadzie, bo uważał, że może czuwać sam. Znałam „Wojtkę” bardzo dobrze. Często przyjeżdżał do Warszawy. Niestety również poległ w czasie walk na cmentarzu ewangelickim.

Gdy stanęłam po raz pierwszy nad mogiłą Tadeusza w kwaterze harcerzy na cmentarzu Powązkowskim w Warszawie, zagrożona w żalu, zadumie i modlitwie, tak trudno było mi pogodzić się z tą okrutną rzeczywistością, że straciłam wspaniałego, bliskiego mi człowieka, który miał mi towarzyszyć przez całe moje dalsze życie.

O losach Kazika dowiedziałam się później. Matka stale ludziła się, że może powróci, że chyba żyje. Mówiła, że jej znajomy widział Kazika jadącego w pociągu towarowym, w transporcie z Warszawy. Niestety okazało się to pomyłką. Kazik również zginął. 20 sierpnia 1944 r. został poważnie ranny w czasie obrony kościoła i szpitala św. Jana Bożego, miał oderwaną rękę powyżej łokcia i wielką ranę na pośladku od wybuchu pocisku. Zginął w czasie ataku Niemców na szpital 22 sierpnia.

W 40 rocznicę Powstania Warszawskiego chciałam przypomnieć w skrócie bohaterские losy tych dwóch uczniów Gimnazjum Polskiego Macierzy Szkolnej w Gdańsku, których dom rodzicielski, ta uczelnia oraz harcerstwo przedwojenne i wojenne wychowało na dobrych Polaków.



IV/1. Korespondencja z Budemira,  
Wojtalewicz-Wimke z d. Musyk  
- współ. relacje braci Miłkowskich.

1. Pismo do Fundacji z 12.02.1996,  
mpis omys.

k. 2 s. 1-3



M-821/1548  
Gdańsk, dnia 12 lutego 1996 r.

Do FUNDACJI  
ARCHIWUM POMORSKIEGO ARMII KRAJOWEJ  
ul. W.Garbary 2

87-100 - T o r u ń

Szanowni PAŃSTO,

w załączeniu przesyłam materiały dot. działalności w Armii Krajowej Braci MILEWSKICH - rodowitych Gdańszczan, poległych w Powstaniu Warszawskim.

Zachęciła mnie Pani Janina Walentynowicz, koleżanka z przedwojennego Gdańska z którą spotkałam się w Towarzystwie "Przyjaciół Gdańska", aby przekazać te dokumenty, także moje wspomnienia z tamtych czasów warszawskich, gdy będąc narzeczoną Tadeusza Milewskiego, u jego boku działałam w konspiracji.

O ile materiały, nie byłyby wystarczające, aby umieścić Braci Milewskich w kolejnym tomie Biblioteki Fundacji, proszę o skontaktowanie się z Ich bratem Stanisławem Milewskim, mieszkającym w Warszawie /kod - 03-289, ul. Ostródzka 45 lub z naszym D-cą Plutonu "Alek" Baonu "Zośka - Bogdanem J. Deczkowskim - ps. "Laudański" - mieszkającym również w Warszawie /kod-02-777 / ul. Polaka 5/40 - nr. telefonu 6413796. Niestety S. Milewski nie posiada w swoim nowym domku jeszcze telefonu - lecz lada dzień ma otrzymać.

Podaję Państwu w/w adresy i telefon ze względu na to, że pod koniec lutego wyjeżdżam na kilkumiesięczny pobyt za granicę i byłoby zbyt kłopotliwe korespondowanie ze mną, poza tym napewno będą mogli Panowie ci udzielić szerszych i dokładniejszych informacji, szczególnie z okresu Powstania Warszawskiego, aniżeli ja.

Schemat relacji - druki, które otrzymałam od p. Walentynowicz, wysłałam mojemu szwagrowi do Warszawy, wraz z zapytaniem, czy przypadkiem już dostarczył Państwu dokumentację jego Braci, aby nie powtórzyć i nie obarczać Państwa i siebie dodatkowymi czynnościami. Uzyskałam odpowiedź, że nie wysyłał i prosił, abym za niego mogła to uczynić, jako że nie może "dokopać" się do teczek dokumentalnych, przeprowadza się i urządza w nowym mieszkaniu i nie ma czasu zupełnie zająć się teraz tymi sprawami. Wobec



TW/1/1/2

tego przygotowałam to co jest w moim posiadaniu i poprosiłam naszego Dowódcę Bogdana, aby mi przysłał swoje oświadczenie. Po otrzymaniu, teraz przekazuję Państwu. Niebawem również Stanisław Milewski obiecał wysłać Państwu własne dokumenty, albowiem należał do "Szarych Szeregów" ZHP "Zawisza" i brał udział w Powstaniu Warszawskim na Pradze, lecz walki trwały tam krótko, szybko zostali wzięci do niewoli przez wojsko niemieckie. Zarówno prześle Państwu dokumenty jego śp. Matki Jadwigi Milewskiej-Chmielarzowej, gdyż jej udział w konspiracji ps. "Jadwiga", był znaczny - była kierownikiem punktu kontaktowego na ul. Marszałkowskiej, w swoim mieszkaniu dla różnych zgrupowań konspiracyjnych. /vide- oświadczenie świadka, otrzymane od Niej dot. mojej działalności/.

Co do mojej pracy w konspiracji, była znacznie mniejsza od mego narzeczonego i Jego Matki/Kazimierz doszedł na parę tygodni przed wybuchem Powstania/. Ja działałam zawsze pod kierunkiem mego narzeczonego Tadeusza Milewskiego, byłam jego pomocniczką, sekretarką, dyżurną już na długo przed zaprzysiężeniem "Budka" - mój pseudonim, drugi "Irena". W Powstaniu Warszawskim zlecenia dowódcy wykonać mogłam tylko na krótki okres, jako, że zachorowałam na zapalenie płuc. /Po wojnie - miałam założoną odmę opłucnową przez 5 lat i leczenie gruźlicy trwało ok. 7 lat/.

Dla mnie najistotniejszą sprawą jest, że Tadeusz i Kazimierz mogą znaleźć się w Bibliotece Fundacji i w następnym tomie będą umieszczeni. Byli to nadzwyczaj dzielni Chłopcy-Harcerze, rodem z Gdańska, a walczących na barykadach Warszawy. Dla mnie ogromnym zadowoleniem będzie to, jeśli znajdę się przy Tadeuszu blisko, gdy przy Jego fotografii umieszczona będzie moja i króciutka wzmianka, że byliśmy zaręczeni i mieliśmy pobrać się jeszcze w r. 1944 r. oraz małe zdanko, że współpracowałam z Nim w Ruchu Oporu AK. w t.zw. "Aktywnym Sabotażu", w punkcie kontaktowym na Marszałkowskiej.

W zał. fotografii Tadzika, Kazika, wspólne z Wojtkiem Omyło /ps, "Wojtek"-przyjechał specjalnie z Częstochowy, był zaprzyjaźniony z Tadzikiem - poznali się na pielgrzymce, zginął na Cmentarzu Ewangelickim /na Powązkach/, pochowany blisko Tadeusza. Trzy fotografie z miejscowości letniskowej Międzyborów pod Warszawą, gdzie często przebywaliśmy u Tadzika Mamuśki i Jego siostry Jadwigi. Przy towarzysko-rodzinnych spotkaniach, odbywały się tam niekiedy szkolenia żołnierzy z Plutonu "Alek".

Chętnie służę po powrocie informacjami, o ile były by konieczne, po moim powrocie. Może Pani /Druhna/ E. Zawacka ma jakieś pytania dot. naszych rodzin gdańskich, harcerstwa to chętnie służę. Króciutko nadmienię Pani Zawacka w swojej Książce "Szkice z dziejów



TU/1/3

jówwojskowej służby kobiet " o Leszczyńskich.

Życzę wszelkiej pomysłności "espołowi redakcyjnemu i Kierownictwu Fundacji. Szczęść Boże w twórczej i tak cennej pracy, jaką Państwo wykonujecie dla historii, która już powoli zostanie zapominana. Pozostało nas niewielu.

Przesyłam wyrazy szacunku oraz serdeczne pozdrowienia z nad morza bałtyckiego

*Handwritten signature*

- W zał.: - Dokumentacja -Tadeusza Milewskiego - stron 21 + 4 fotogra.
- " - Kazimierza Milewskiego - stron 9 + 1 foto
- " - Budzimiry-Ireny Wojtalewicz- Winke- 9 stron+ 2 zdjęcia. Moje zaświadczenie

Kombatanckie i oświadczenia świadków proszę przyjąć jako dowód, że współdziałałam w tym punkcie kontaktowym w Warszawie na "arszańkowskiej razem z Tadzikiem i Kazikiem Milewskimi i że jestem upoważniona do tego, iż pisałam o tych wydarzeniach i przesyłam ja te dokumenty. Od brata Stanisława otrzymałam ustne upoważnienie.

*Handwritten initials*

*zob. Szepla osób Budzimiry Duszyk - poze Pom.*

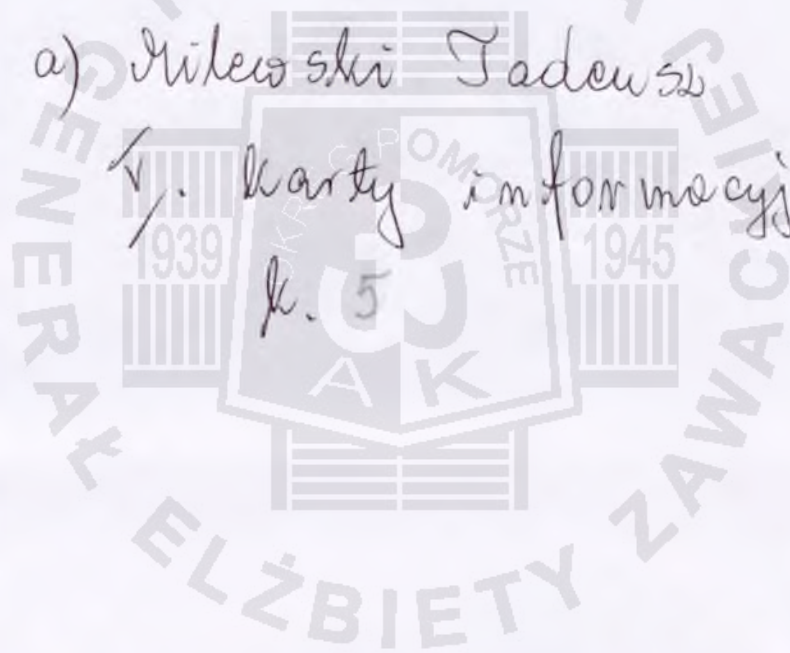




T: K-851/1548 Pom.

poza Pom.

a) Milewski Tadeusz  
Karty informacyjne  
k. 5



+ Milerowski Tadeusz

pose Dem.

Publikacje - źródła

TADEUSZ MILEWSKI

- Cwik

- RODZICIE - BERNARD

MILEWSKI 174 DWI GA z d. RYCZYŃSKI

Pamiętniki żołnierzy baonu

- Z O S K A

-- str. 73

- BORUTA - kompania

"Rudy" plutonu "Alek" /str. 73-74, 260-261, 549/

Zdjęcia - po str. 152 - szóstę zdjęć: stoją od lewej: Wojtek/Umyła-przy-

jechał z Częstochowy - przyjaciel Tadeusza Milewskiego/, Landauński / B.J.

Deczkowski/, Cwik /Tadeusz Milewski - na "Gęsiówce"/

Pamiętniki żołnierzy baonu "Zośka"- wydanie drugie - 1986 r. - Landauński:

Boruta, strony: 76, 77, 88, 299, 300, 301, 540, 548, 549, 595, fot. 21 i 65

Powstanie Warszawskie w ilustracji, wyd. "Stolica" Warszawa 5.VIII.57 r.

str. 16. Również w "Stolicy" nr. 33 - 16.VII.1981 - Z warszawskiego albumu -

"Litera" nr. 7 r. 1962 /Wydawnictwo gdańskie/ artykuł Roberta Woźniaka"

"Harcerze Gdańscy"

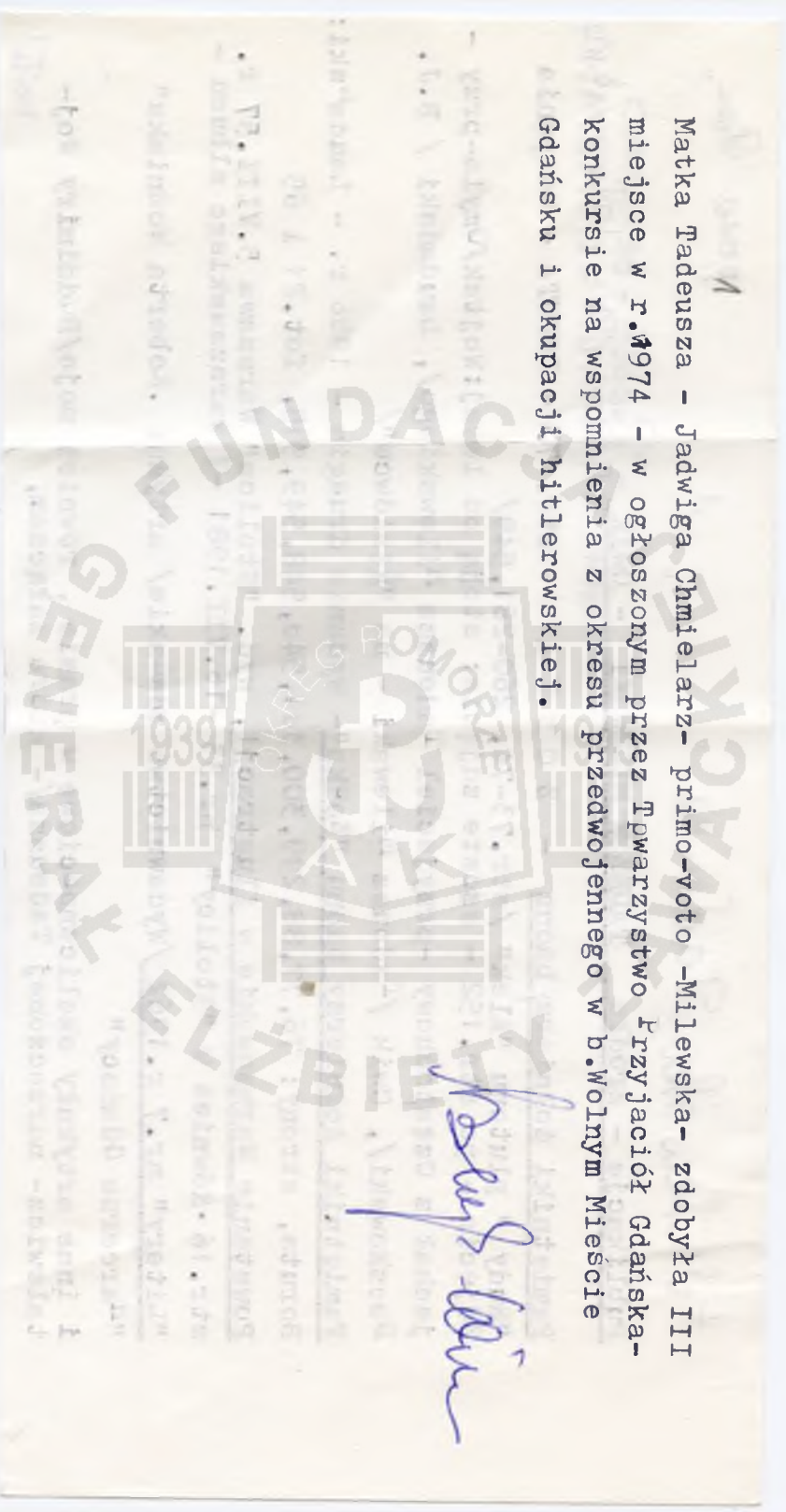
i inne artykuły okolicznościowe w prasie, również moje/Budzimiry Woj-  
talowicz- narzeczona Tadeusza/- które załączam,

verto!



Matka Tadeusza - Jadwiga Chmielarz- primo-voto -Milewska- zdobyła III miejsce w r. 1974 - w ogłoszonym przez Twarzystwo Trzyjaciół Gdańska- konkursie na wspomnienia z okresu przedwojennego w b. Wolnym Mieście Gdańsku i okupacji hitlerowskiej.

*Jadwiga Chmielarz*



+ Milewski Tadeusz, phm, ps. "Ćwik" pora Pom.

członek ZHP w Polkim Gimnazjum w Gdańsku,  
członek Bratych Brzegów, sierżant - pilot "Ćwik",  
kapitan "Łośka"; poległ 4 VIII 1944 r. w Powstaniu  
Warszawskim

Kob. Spuszczenie Łofu Kopce

1. 7/15

Wł IX/10



+ Milewski Tadeusz pose Pom. 3

zob. relacja Muzyk Budzimir  
ps. "Budka" - K-698/1549 Pom.  
- pose Pom.

nr. IV '15

†  
4/8-44

Milewski Tadeusz

był członkiem IV-brzozy Lotniczej  
im. Żwirki i Wigury przy J.P.B. ~~Lotniczej~~  
~~Lotniczej~~ siarżant podchorążym  
z białym, Łosice polecił 4. 8. 1944 r.  
odwieszony krzyżem walecznych.

rel. Z. Tanaś

Poznań  
H. H.

Z 48  
J. J.  
4



+ Milewski Tadeusz  
ps. "Cwik"

prze Pom.  
AI 5

sol. batalionu "Łaska"; zginął  
we barykadzie na Woli, na ul. Gęsiej  
tuż przy bramie getta.

zob: art. "Tablice dla sopockich  
hercezy, Kurier Sopocki nr 142

20.09. 2002r. tem. probl. Pomoczenie  
z 11'03 w Powst. Warsz.

T: M - 851/1548 Pom.

poz. Pom.

b) Mikowski Władysław

1.arty informacyjne  
k. 5



**KAZIMIERZ M I L E W S K I**

poza Pom.

ur. 16.VIII.1921 r. w Gdańsku. Pseudonim "Janka", Uczeń II n. - harcerz Gdańskiej Chorągwi Harcerzy. Brak udział w konspiracji na terenie m. Warszawa w latach 1941 - 44. Walczył w Powstaniu Warszawskim w baonie "Zośka", kompania "Rudy" pluton "Alek". Brak udział w obronie Woli i na Stawkach oraz na Starym Mieście. Ranny 20.VIII. 1944 r. przy obronie Szpitala Jana Bożego. Zginął 22.VIII. w czasie ataku na szpital.

Odmznaczony Krzyżem Walczących.

Vide: "Pamiętniki Żołnierzy Baonu "Zośka". Wyd. Nasza Księgarnia W-wa 195 str. 258-261, 549

Litery" nr. 7 - 1962 r. Artykuł Roberta Woźniaka "Harcerze Gdańscy"

Pamiętniki Żołnierzy Baonu "Zośka" - wydanie drugie: str. 12, 87, 174,

176, 258, 260, 297, 298, 299, 300, 300, 301, 540, 548, 549, 562, 595 fot, 64

Pamiętniki - wydane w r. 1986

Matka Kazimierza <sup>radwaga</sup> zdobyła III nagrodę w konkursie na wspomnienia w b. Wolnym Mieście Gdańsku z czasów przedwojennych i okupacyjnych. Konkurs Towarzystwa "Przyjaciół Gdańska" / ówczesny prezes p. Łucjan Czyżewski.

-rek 1974/

Przyjaciel - Uleki

22.08.44

Milenski Kasimierz

podchorz. 1. Jędrzej z plutonu, Alek  
Kompanii Rudy, baon. Zosha  
odznaczony, Krzyżem Walczącym  
poległ w powst. Warszawskim 22/08.44

nl. Z. Tomas

Pole Pom. Z HP  
Hno Golecki

2



a +

Milewski Kazimierz  
ps. "Janke"

poza Pom.

AK 3

żoł. batalionu "Łośke"; zginał  
podczas ataku na szpital 22.08.1944r.

zob: art. "Tablice dla sopockich  
herosów", Kurier Sopotni, nr 14 z  
20.09.2002r.; bez. probl. Pomoczenie  
w Pomst. Warsz.

84. VI 103

+ Milewski Maksymilian, dh „ps. Jurek” para Pom. 4

członek ZHP w Polskim Gimnazjum w Gdańsku,  
członek bratych brzegów, podchorąży „Janek”,  
szef plutonu „Alet” komp. „Rudy” baon  
„Łoska”, odznaczony Krzyżem Walecznych,  
polecił 22 VIII 1944 r. w Powstaniu Warszawskim.

Łob. Spisujecie Łofu Kopać

5, V/15

leś IX/10



† Miłowski Wacław

poza Pom.

5

zob. relacja Budzimir Duszka

2-698/1549 Pom. - poza Pom.

nr. IV '15

Milewski Tadeusz i Kazimierz

